

TYGODNIK PRAWDA

ŁÓDŹ \ WARSZAWA \ POZNAŃ

Sprawy tygodnia

WALKA Z IMPORTEM.

BYŁ CZAS, żeśmy na tem miejscu ubolewali nad apatią i biernością naszej młodzieży, nad jej zobojetnieniem dla spraw i zagadnień, które gdzieindziej zwykle przedewszystkiem wywołują w sercach i umysłach młodzieży żywe i gwałtowne odruchy. Bojówkami niemieckimi w Gdańsku wyciem i kamieniami powitały zawijające do portu dwa polskie statki, płynące pod banderą Rzeczypospolitej, premier litewski publicznie dowodził, że Rzeczypospolita powinna być rozebrana, prezydent Rzeszy niemieckiej tuż pod bokiem Polski rzucił hasło odzyskania dla Niemiec Górnego Śląska i myśmy to wszystko stawili spokojnie, młodzież nasza przesyła nam ten do porządku dziennego.

Z tem większym zadowoleniem notujemy dzisiaj patryjotyczny odruch, jakim jest wszczęta przez młodzież uniwersytetu warszawskiego akcja na rzecz popierania wytwórczości krajowej i zwalczania nadmiernej przywozu zbędnych towarów zagranicznych. Z najsłabszego porywu młodzieży przychodzi z pomocą państwu i zaczyna apelować do społeczeństwa, aby — skłaniając ofiarę z pewnych uprzedzeń i próżności — współdziałało z rządem nad rozwojem i rozkwitem gospodarstwa narodowego Rzeczypospolitej.

Młodzież podejmuje akcję, by przedstawić społeczeństwu konieczność popierania wytwórczości krajowej i dawania jej pierwszeństwa przed wyrobami zagranicznymi, by rozbudzić w narodzie szacunek dla jego własnej wytwórczości i obudzić pragnienie jej jaknajwiększego rozwoju i rozkwitu, ponieważ stanowi ona jeden z najważniejszych czynników potęgi państwowej i bogactwa narodu, nasilniejszą podstawę dumy narodowej. Wierzymy, że w tej akcji młodzież nie ustanie, lecz skrzętnie kontrolować będzie wyniki i czerpać z nich podjęte do dalszych wysiłków.

JUŻ PIERWSZE manifestacje młodzieży warszawskiej obudziły żywe zaniepokojenie obcych a wrogich nam agencji i żywiołów. W prasie niemieckiej zagranicznej i wychodzącej w Polsce, pojawiły się pełne niepokojów i alarmu artykuły i informacje o akcji młodzieży. Czołowy organ nacjonalizmu niemieckiego w Polsce — „Deutsche Rundschau” — alarmuje zagranicę, że rząd polski zamierza łamać zawarte traktaty i umowy handlowe, podjudzając opinię francuską, dając do zrozumienia, że Polska pragnie wstrzymać przywóz francuskich wyrobów luksusowych i wreszcie denuncjuje p. Dewey'a, iż za całą tą akcją on właśnie tkwi i on jest duchowym przywódcą młodzieży akademickiej w tej akcji, ponieważ młodzież nie omija rzekomo ani jednej sposobności, by w manifestacjach swoich nie okazać mu swoich przyjaznych uczuć. W oczach opinii polskiej pragnie znowu podkopać zaufanie do p. Dewey'a, tłumacząc długo i szeroko, że doradca finansowy zawiódł, że ani jedna z jego obietnic dotychczas się nie sprawdziła. Powołuje się przytem perfidnie na jakiś „organ” drobnego kupiectwa poznańskiego, oburzony na doradcę za to, że w jednym ze swoich oświadczeń podniósł konieczność popierania spółdzielczości.

Zaniepokojenie organu niemieckiego jest zrozumiałe. Przecież ten sam organ niedawno pouczał nas, że najlepiej będzie, jeżeli wogóle zaniechamy przemysłu na większą skalę, a ograniczymy się tylko do eksploatacji rolnictwa i conajwyżej przeróbki przemysłowej krajowego surowca. Wyroby, do których potrzebny jest surowiec zagraniczny, powinniśmy sprowadzać gotowe z zagranicy. Jeśli się na to zdecydujemy, to Niemcy gotowi są pójść tak daleko w swej uprzejmości

dla nas, że poświęcą się i wyrobów takich dostarczać nam będą.

TRAKTATY HANDLOWE, zawarte przez rząd Rzeczypospolitej z różnemi państwami, nic wspólnego nie mają z tą akcją. W traktatach tych Polska zobowiązała się pod pewnymi warunkami wpuszczać do kraju nieograniczone lub ograniczone ilości towarów danego państwa, ale nie przyjmowała zobowiązania, że wszystkie te towary znajdą zbył w naszym kraju. Zobowiązała swoich rządów dotrzymuje, przywozić do Polski wolno wszystko, co przewidziane jest w traktatach, nikomu też nie zabrania się kupować zagranicznych wyrobów, ale nikt nie może wymagać od rządu, aby przeciwstawiał się, a może nawet tepił akcję, mającą na celu uswiadomienie społeczeństwa, że dawanie pierwszeństwa towarom zagranicznym bez koniecznej ku temu potrzeby jest działaniem na szkodę największych interesów Rzeczypospolitej.

Wiemy doskonale, że wrogiem naszym bardzo zależy na tem, aby Polska się nigdy nie uprzemysłowiła, bo bez przemysłu nigdy silną nie będzie. Zagranicą finansuje się i przeszczenia na grunt polski całe zorganizowane kampanie, mające na celu zozydanie w oczach ludności polskiej niektórych gałęzi przemysłu najpotrzebniejszego nam, jako mającego decydujące znaczenie dla kształtowania się naszego bilansu handlowego lub ważnego dla nas ze względu na obronę państwa. Agentury obce inspirowane oszczercze kampanie przeciw naszym sferom gospodarczym, a często znajdują się odłamy opinii polskiej, które podnoszą te inspiracje, przekonane, że działają w interesie tych czy innych zagadnień polskich.

Dlatego tak gorąco powitać należy akcję młodzieży, bo poza tem, że w bezpośrednim wyniku przyniesienia nam zmniejszenie się znacznych niektórych pozycji przywozu i niektórych pozycji naszych wyjazdów zagranicznych, pociągnie za sobą niewątpliwie także i zmianę stanowiska ogółu polskiego do przemysłu, a z drugiej strony dla przemysłu stanie się bodźcem do jeszcze większych wysiłków i coraz świetniejszych dowodów jego zdolności, pomysłowości organizacyjnej i żywotności.

OTWARCIE SESJI SEJMOWEJ.

DEKRETEM z dnia 25 października p. Prezydent Rzeczypospolitej zwołał sejm i senat na zwyczajną sesję jesienną na dzień 31. października. Ze swej strony p. Marszałek sejmu na tensam dzień naznaczył pierwsze plenarne posiedzenie sejmu.

Na posiedzeniu tem wniesiony został przez rząd projekt budżetu na rok 1929/30 i przy tej sposobności minister skarbu wygłosił przemówienie, obrazujące stan najważniejszych zagadnień polityki finansowej i gospodarczej. Przemówienie ministra skarbu jest o tyle charakterystyczne, że poraz pierwszy z trybuny parlamentarnej minister skarbu stwierdził, iż suma ogólna danin i opłat, jakie państwo ściąga od społeczeństwa nie jest wprawdzie wygórowana ani też nie pozostaje w nienaturalnym stosunku do ogólnego dochodu społecznego, niemniej jednak ustrój fiskalny obecny nie poręcza sprawiedliwego i gospodarczo najwłaściwszego podziału tego ciężaru na poszczególne grupy społeczne i na poszczególne kategorie dochodu społecznego. Dotychczas słyszeliśmy stale powtarzany komunał, że ciężar podatkowy nie jest w Polsce nadmierny, ponieważ ogólna suma dochodów budżetowych, podzielona przez ilość mieszkańców daje cyfrę daleko niższą niż w innych krajach. Z tego nonsensu wyciągano wniosek, że w Polsce daleko jeszcze do tego, by można mówić o nadmiernem opodatkowaniu.

Cena numeru
40 gr.

Prenumerata z dostawą
do domu:

miesięcznie . . 1.35 zł.

kwartalnie . . . 4. — zł.

Konto w P. K. O. № 63.353

Treść numeru:

WALKA Z IMPORTEM.	
OTWARCIE SESJI SEJMOWEJ.	
SPRAWA KONSTYTUCJI W SEJMIE.	
SMUTNA KONIECZNOŚĆ.	K. Tyr.
DYKTATURA.	M. S.
SZÓSTA ROCZNICA FASZYZMU.	
KU WYGODZIE i PRZYJEMNOŚCI.	Zygm. St. Klingsland.
DZIESIĘĆ LAT TEMU.	Stanisław Horwat.
LAWRA.	R. G.
NAIWNYCH NIGDY NIE BRAKNIĘ.	
W WOLNEJ WARSZAWIE.	Dr. Stefan Hincza.
VARIA MUZYCZNE.	Feliks Halpern
NAPOLEON.	
NARZĘDZIE PROPAGANDY.	M. B.
EKSPANSJA GOSPODARCZA POLSKI NA WSCHODZIE.	
UWAGI.	
KRONIKA LITERACKA.	
KRONIKA GOSPODARCZA.	

Blok Bezpartyjny, jak wynika z faktu złożenia tego wniosku, pragnie wyzyskać wszystkie możliwości normalnego, parlamentarnego załatwienia sprawy naprawy konstytucji. Ustawa konstytucyjna w artykule 125 przepisuje w jakich warunkach mogą być dokonywane zmiany w ustawie konstytucyjnej. Przewidziana jest więc w tym artykule inicjatywa rządowa, która może nastąpić każdego czasu, jednak z zachowaniem pewnych form, przewidziana jest również inicjatywa poselska, przyczem odnośny wniosek podpisany być musi przez czwartą część posłów i uchwalony przez kwalifikowaną większość dwóch trzecich przy obecności na sali conajmniej połowy ustawowej liczby posłów, a zatem kwalifikowana jest zarówno ilość wnioskodawców jak i ilość głosów uchwalających. Poza tem artykuł ten przewiduje obowiązkową rewizję ustawy konstytucyjnej przez sejm co 25 lat już bez żadnego wniosku lecz z mocy samej ustawy konstytucyjnej. Oczywiście, że owocem tej obowiązkowej rewizji nie muszą być żadne zmiany. Wreszcie ustęp trzeci tego artykułu stwarza wyjątkowe uprawnienie dla drugiego z kolei sejmu, wybranego na zasadzie obecnej konstytucji.

Mianowicie na mocy tego ustępu sejm obecny, jako właśnie drugi, wybrany na mocy obecnej konstytucji może, jeżeli zechce, dokonać rewizji konstytucji. Nie trzeba więc żadnego specjalnego wniosku z niczyjej strony, lecz potrzebna jest jedynie uchwała sejmu, oświadczająca, iż sejm skorzysta z tego uprawnienia i podda ustawę konstytucyjną przejrzeniu. Wniosek posłów Bezp. Bloku domaga się powzięcia takiej właśnie uchwały. — Jeżeli wniosek ten zostanie przyjęty, komisja konstytucyjna będzie miała obowiązek przygotowania tej rewizji. Będzie ona mogła albo wystąpić z wnioskiem niedokonywania żadnych zmian, lub też zaproponować pewne zmiany, przyczem mogą być dwa wnioski, wniosek większości i wniosek mniejszości. Blok Bezpartyjny dąży zatem do wprowadzenia ewentualnego swego projektu zmiany konstytucji za pośrednictwem komisji konstytucyjnej, a nie bezpośrednio, przez wniesienie takiego projektu, zaopatrzonego w 110 podpisów, do łaski marszałkowskiej. Ma to przedewszystkiem tę dobrą stronę, że dla uchwalenia projektu zmian, wniesionego przez komisję konstytucyjną potrzebna jest większość trzech piątych głosów podczas gdy przy procedurze bezpośredniej, t. j. przy wniesieniu wniosku do łaski marszałkowskiej wymagana jest większość dwóch trzecich. Przy obecności w czasie głosowania n. p. 400 posłów w pierwszym wypadku potrzebna byłaby ilość 240 głosów zaś w drugim 268.

Najważniejszym w tem wszystkim jest to, że sprawa zmiany konstytucji ruszyła narzecz z miejsca.

ZAMACH W PRADZIE I WYPADKI WE LWOWIE.

DNIA 31 PAŹDZIERNIKA emigrant ukraiński, korzystający z przyjacielskiej gościnności państwa czechosłowackiego — Tadeusz Paciuk — dokonał zamachu na polskiego konsula generalnego w Pradze, p. Lubaczewskiego, strzelając do niego z rewolweru w gmachu konsulatu. Aresztowany zeznał, że zamachu dokonał z pobudek politycznych, że zamach miał być manifestacją w rocznicę obrony Lwowa.

Jako jedni z pierwszych, od kilku lat głosiliśmy na tych łamach pogląd, któremu obecnie dał wyraz p. minister skarbu. Przeciwnie wialiśmy się tym wszystkim głosom, które twierdziły, że rząd uprawia rozrzutną gospodarkę, że zapominał o konieczności oszczędzania, że bezkrytycznie powiększa wydatki i lekkomyślnie nakłada na społeczeństwo ciężar, którego ono unieść nie potrafi, uzasadniając odmienny nasz pogląd tem, że obowiązkiem społeczeństwa jest dostarczenie środków na utrzymanie państwa w takich rozmiarach, jakich wymagają tego zadania, które państwo ma do spełnienia. Budżety lat ostatnich dalekie są od tego, aby zaspokoili, chociażby tylko najgwałtowniejsze, potrzeby naszego państwa — złożony został przeto dowód bardzo wielkiej wstrzemięźliwości, oszczędności i zrozumienia sytuacji gospodarczej kraju. Z drugiej znowu strony ogólna suma preliminowanych w tych budżetach dochodów nie jest tak wielka, by ściąganie jej miało szkodliwie i hamująco odbić się na dalszym rozwoju życia gospodarczego. Niewłaściwy i gospodarczo szkodliwy jest tylko rozkład tej sumy na poszczególne warstwy społeczne i na poszczególne kategorie dochodu społecznego, niewłaściwy i gospodarczo szkodliwy, ponieważ uskuteczniony został nie z punktu widzenia racjonalizmu gospodarczego i postulatów sprawiedliwości, lecz pod kątem pewnych celów politycznych i społecznych, które dzięki takiemu właśnie rozkładowi ciężarów fiskalnych osiągnąć się spodziewano. Jednym z tych celów był ten, aby państwo, przynajmniej w pierwszych kilkunastu latach nie znalazło się w posiadaniu poważniejszych środków. Obawiano się bowiem, że partja, która w takim momencie znalazłaby się przy sterze władzy państwowej, miałaby zbyt dogodną pozycję i zbyt obfite środki, skutkiem czego mogłaby się pokusić o zdobycie trwałej przewagi nad innymi. Gdyby bowiem daniny państwowe były sprawiedliwie i równomiernie rozłożone, państwo w znacznie wydatniejszym stopniu partycypowałoby w każdej poprawie sytuacji gospodarczej i znacznie mniej odczuwałoby skutki kryzysów, dotyczących poszczególnych źródeł dochodowych, nie mówiąc już o tem, że znacznie szybciej postępowałby rozwój gospodarczy całego organizmu, ponieważ nie musiałoby się marnować olbrzymich ilości energii na dostosowywanie się całego organizmu do nadmiernego nacisku śruby podatkowej na pewne jego części.

Minister skarbu nie ograniczył się jedynie do stwierdzenia tej wady naszego systemu fiskalnego, lecz zapowiedział jednocześnie konkretne reformy, wymieniając jako najpilniejsze: reformę podatku majątkowego, podatku obrotowego, samorządowych ustaw podatkowych i samorządowej inicjatywy podatkowej oraz reformę podatku gruntowego. Są to istotnie najdotkliwsze bolączki fiskalne i należy sobie tylko życzyć, aby zgodnie z zapowiedzią zostały całkowicie lub częściowo przynajmniej złagodzone.

SPRAWA KONSTYTUCJI W SEJMIE.

W PIERWSZYM DNIU obrad jesiennych sesji sejmowej grupa posłów z Bloku Bezpartyjnego wniosła do łaski marszałkowskiej wniosek treści następującej:

„Wysoki Sejm uchwalić raczy: Sejm na podstawie art. 125, ustęp 3 ustawy konstytucyjnej z dnia 17 marca 1921 r. przystępuje do rewizji konstytucji i poleca komisji konstytucyjnej, by przed upływem trzech miesięcy złożyła sprawozdanie co do mających się zaproponować zmian ustawy konstytucyjnej”.

Wniosek ten poddany zostanie pod głosowanie na jednym z najbliższych posiedzeń sejmu i najprawdopodobniej zostanie przyjęty, gdyż — jak się zdaje — niema w sejmie ani jednego stronnictwa, któreby nie chciało pewnych zmian w konstytucji, obowiązującej obecnie.

CZYNNIKI POLITYKI PAŃSTWOWEJ

SPRAWY SPOŁECZNE — GOSPODARCZE —
POLITYKA WEWNĘTRZNA I ZAGRANICZNA

Ze tak było, dowodzą wypadki, które rozegrały się we Lwowie w dniu 1-ym listopada, t. j. nazajutrz po zamachu. W dniu tym rozrzucono we Lwowie plotki terrorystycznej organizacji ukraińskiej, a burdy i ekscyty za inaugurowali posłowie ukraińscy. Celewicz i Leszczyński po uroczystym nabożeństwie w katedrze ukraińskiej. W rezultacie doszło do starć z policją, pragnącą przywrócić spokój. Poza to bojówki ukraińskie usiłowały wysadzić pomnik obrońców Lwowa i zniszczyć pomnik „Orla”. Gdy sprawa wokowana w ten sposób młodzież polska wyszła z manifestacyjnym pochodem na ulice — z dachów i okien bojówki ukraińskie usiłowały zasypać ją strzałami.

* * *

NICI SPRZYSIĘZENIA terrorystycznego ukraińskich żywiół separatystycznych wiodą do Czechosłowacji. Tam niedobitki najazdu z roku 1918 i 1919 doznały gościnnego przyjęcia, tam do niedawna istniała zorganizowana armia ukraińska, złożona z uciekinierów galicyjskich, otrzymując żołąd od wojskowych władz czeskich. W Pradze urzędu-

je rząd „Ukrainy galicyjskiej”, w Pradze działa za czeskie pieniądze uniwersytet ukraiński, pokrywający pozorami legalności antypolską konspirację garstki ukraińskich wyrotowców. W Pradze też padło hasło do terrorystycznych awantur we Lwowie. Sygnałem był zamach na konsula.

Wobec takich faktów Polska nie może dłużej biernie przypatrywać się, jak pod opieką rzekomo zaprzyjaźnionego sąsiada rozwija się ognisko roboty, mającej na celu oderwanie całej dzielnicy od Rzeczypospolitej. Mamy prawo domagać się, by rząd czechosłowacki, mając już teraz konkretne dowody wrogiej dla zaprzyjaźnionego państwa roboty, uprawianej pod jego opiekunictwem skrzydłami i za jego pieniądze, uczynił wszystko, by ślad po niej w granicach Czechosłowacji nie pozostał. Inne stanowisko rządu czeskiego i obranie innej drogi postępowania społeczeństwo polskie będzie musiało uznać za objaw nieprzyjazny, tem gorszy, że Czechosłowacja najmniej ma powodów do osłaniania i tolerowania u siebie wrogich dla Państwa Polskiego kłowań.

Smutna konieczność

Tak trzeba nazwać nieuniknioną już dzisiaj konieczność t. zw. wewnętrznej organizacji poszczególnych gałęzi przemysłu, gdyż następstwem jej będzie według wszelkiego prawdopodobieństwa ograniczenie produkcji, jeżeli nie we wszystkich, to przynajmniej w kilku bardzo ważnych gałęziach przemysłu.

W miarę stabilizowania się stosunków go spodarczych, w miarę przedewszystkiem zanikania wszelkiej nieufności co do bezpieczeństwa kursu złotego, pojawia się ze strony najszerzszych warstw ludności coraz większy popyt za wyroby przemysłowe. Posiadane jednak przez ludność zapasy gotówki, a także i obecny poziom zarobków w Polsce nie pozwalają na pokrywanie tego zapotrzebowania w tym stopniu, w jakim zniecierpliwiona i wyczerpana długoletnimi brakami i przymusowym ograniczeniem się jednostka mogłaby to uczynić.

Rezultat tego stanu rzeczy jest taki, że każdy, licząc na to, iż w bliższej przyszłości nic się nie zmieni w dotychczasowych warunkach, że zwłaszcza nic na gorsze się nie zmieni, a zmiana na lepsze nie jest wykluczona, dąży do wykorzystania wszelkich możliwości kredytowych, aby na rachunek przyszłych docho- dów już teraz zaspokoić nie tylko najwła- dności, ale także i mniej pilne potrzeby. Z drugiej znowu strony kupiec, widząc, że przez udzielanie kredytu może podwoić, a nawet potroić swoje obroty, a tem samem i zyski, i to bez poważniejszego pozornie ryzyka, gdyż i on także wierzy, że w bliższej przyszłości nic się nie zmieni na gorsze, począł udzielać kredytów i coraz bardziej je rozszere- zać.

Dzięki coraz większemu rozwojowi takich kredytowych operacji, zwiększyły się bardzo znacznie obroty.

Człowiek, który z bieżącego dochodu mógłby wydać na kupno jakiegokolwiek przedmiotu np. 50 złotych, kupuje bez namysłu naraz kilka przedmiotów za 300 złotych, jeżeli kupiec udzieli mu kredytu i pozwala mu spłacać ten dług przez 6 miesięcy.

Ponieważ jednak kupiec nie ma także tych 300 złotych, aby zapłacić fabrykantowi za towar, który sprzedał — żąda także i dla siebie kredytu sześciomiesięcznego, względnie dłuższego lub krótszego, zależnie od warunków kredytowych, na jakich sam sprzedaje i od tego, czy posiada sam jakiś kapitał obrotowy, czy nie.

Przemysł, odnoszący się również z pełnym zaufaniem do trwałości i bezpieczeństwa sytuacji, bez trudności zaspokajał coraz bardziej powiększające się żądania kredytowe kupiectwa, pozbywając się wzajemian bardzo łatwo wytwarzanych towarów i mogąc dzięki temu utrzymywać swoje fabryki w normalnym i nieprzerwanym ruchu.

Z biegiem czasu taki system kredytowy przybrał jednak rozmiary niepokojące. Można z dużym prawdopodobieństwem stwierdzić, że co najmniej na pół roku naprzód szerokie masy ludności wydały już swoje nadwyżki docho- dów, przeznaczane na zakup towarów codziennego użytku.

Przedstawia to wartość, licząc bardzo ostrożnie, co najmniej miljarde złotych.

Kto wyłożył ten kapitał, kto pożyczył go konsumentom? Około 10 procent wyłożyło kupiectwo w postaci swoich kapitałów obrotowych, tkwiących w kredytach, udzielonych klienteli. Dwadzieścia procent przypuszczalnie dali zagraniczni dostawcy w postaci kredytów, udzielonych kupcom, sprowadzającym z zagranicy towary i sprzedającym je konsumentowi polskiemu. Reszta, t. j. 70 procent wyłożył przemysł. Połowę tej sumy, t. j. owych co najmniej 700 milionów, czyli 300 do 350 milionów sfinansował Bank Polski, skupiwszy część portfeli wekslowego, odpowiadającego wymaganiom bankowym, reszta, to kapitał obrotowy przemysłu, unieruchomiony w ten sposób w wekslach, opiewających na terminy powyżej trzech miesięcy aż do sześciu miesięcy i jeszcze dłuższych.

Oto istotna przyczyna ciasnoty na rynku pieniężnym i wysokiej stopy procentowej. Masa konsumentów wydaje od dłuższego czasu znacznie więcej, niż wynoszą jej bieżące zarobki, żyje na rachunek zarobków, które osiągnie dopiero w przyszłości. Samo przez się zjawisko takie nie jest niepokojącym, ani nie stanowi żadnego chorobliwego objawu. I gdyby w kraju był kapitał z którego można by pokryć na dogodnych warunkach te wydatki, które czynimy na rachunek przyszłości, należałoby się nawet cieszyć z takiego ożywienia spożycia, ale my tego kapitału nie posiadamy, to też zanim przemysł zdołał się zorganizować w sytuacji, zanim minęło pierwsze radosne wrażenie z powodu tak pozornie pomysłnego zwrotu koniunktury i tak szybkiego zbytu wytwarzanych towarów, przemysł już znalazł się ogółem z płynnych kapitałów obrotowych, a natomiast w posiadaniu milionowych portfeli weksli czterech, pięciu i sześciomiesięcznych, których w żaden sposób nie można zamienić na gotówkę na warunkach normalnych, t. j. przy stopie procentowej, stosowanej w obrotach bankowych.

Z tą chwilą zaczyna się poszukiwanie gotowego pieniądza na rynku prywatnym, skutkiem czego rośnie stopa procentowa. Przemysł zaczyna ponosić olbrzymie ciężary dyskonta prywatnego.

Nie mogąc puścić w obieg posiadanych czterech, pięciu i sześciomiesięcznych weksli kupieckich, nawet najpoważniejsze i największe firmy przemysłowe zaczynają wystawiać własne dwu lub trzymiesięczne weksle, które za pośrednictwem różnych specjalistów i pośredników dyskontowych lokują wśród publiczności posiadającej zaoszczędzone kapitały.

Zanim nadejdzie termin płatności tych weksli, „dojrzejają” do dyskonta w Banku Polskim leżące w portfelu długie weksle kupieckie. Uzyskana stąd gotówka idzie na zapłacenie zaciągniętych prywatnych pożyczek. Stan taki trwa już od długich miesięcy. A ponieważ przemysłowiec kosztów tych kombinacji kredytowych w żaden sposób nie może odbić sobie w cenie towaru, która musi być przystosowana do siły nabywczej ludności, gdyż inaczej spadłaby konsumpcja lub pojawiłyby się masowo na rynku fałszywe towary zagraniczne, w zastraszający sposób zmniejsza się rentowność przedsię-

biorstw przemysłowych. Osiągnięcie zarobku w takich warunkach jest możliwe tylko przy bardzo wielkich obrotach, gdyż zarobek na jednostce towaru jest minimalny i wyraża się najczęściej w ułamkach procentu. Uwzględniana w kalkulacji ceny towaru stopa procentowa zysku w rzeczywistości łopnie doszczętnie, ponieważ idzie na pokrycie odsetek za pożyczona gotówkę.

Mamy tu swego rodzaju błędne koło: Powiększanie produkcji przez coraz większe ułatwienia dla nabywców obniża rentowność przedsiębiorstwa i naraża przedsiębiorcę na kolosalne ryzyko, gdyż cały jego kapitał obrotowy a nawet całkowitą pozostającą zdolność kredytową przetwarza na długoterminowe weksle, nie przedstawiające przy tem wszystkim bezwzględnej pewności, ponieważ

w dzisiejszych warunkach niema w Polsce kupca pewnego, t. j. takiego, który posiadałby odpowiedni do swego przedsiębiorstwa kapitał i mógł w danym razie tym kapitałem pokryć straty poniesione na klienteli- ale z drugiej strony nie można nawet myśleć o ograniczeniu produkcji, gdyż wówczas rentowność znikłaby wogóle. Bo przecież tylko bardzo wielkie obroty umożliwiają osiągnięcie równowagi i pracę bezdeficytową.

W niektórych gałęziach przemysłu czynione były próby opanowania tego wysoce niebezpiecznego stanu rzeczy, przeważnie jednak bezskutecznie. Ponieważ osiągnięcie zysku zależne jest od osiągnięcia największych obrotów, odbywa się pomiędzy przedsiębiorstwami wprost wyścig w szukaniu sposobów powiększenia zbytu. Jeżeli przeto nawet jedno lub kilka przedsiębiorstw postanowi przestrzegać jaknajściślej pewnych granic przy układaniu z odbiorcami warunków sprzedaży, to już po pewnym czasie słabsze wyłamują się, gdyż kupcy idą prosto do przedsiębiorstwa konkurencyjnego. W atmosferze takiego wyścigu wyhodowano już np. w Łodzi takie kwiatki, że przyjmuje się weksle ośmiomiesięczne a podobno jeszcze dłuższe. Byłoby tylko interes się „kręcić”. I to dzieje się wówczas, gdy liczni kupcy detaliści, sprzedający nabyty na tak długie weksle towar na raty, siedzą już na kilkudziesięciotysięcznych portfelach weksli protestowanych, przyjętych od klienteli. I gdy niemniej liczne przedsiębiorstwa handlowe, sprzedające np. konfekcję męską i damską na raty mają już po kilkaset tysięcy złotych należności, na poczet których miesięcznie wpływa w najlepszym razie kilkanaście. Gdy wreszcie w sądach leży kilkanaście tysięcy spraw z powodu nieuiszczonych rat i gdy w większości tych spraw okazuje się, że nabywca na pokrycie swego nieraz bardzo wysokiego długu posiada tylko małą pensję miesięczną, z której prawo pozwala mu zasekwestrować tylko piątą część, która umorzy dług dopiero po kilku latach.

Jednym słowem grunt pod nogami niektórych gałęzi przemysłu i handlu zaczyna się palić. Atmosfera robi się duszna i konieczność radykalnych decyzji staje się nieuniknioną. Sfery przemysłowe oddawna widziały, że chwila taka nadejść musi, że trzeba będzie wreszcie coś przedsięwziąć. Brakło jednak autorytatywnej inicjatywy, która potrafiłaby decyzje takie narzucić całym gałęziom i znaleźć środki, nawet represyjne, wobec wylamujących się.

Z inicjatywą taką występuje obecnie doradca finansowy p. Dewey i jak się zdaje rezultat będzie pozytywny, gdyż za p. Dewey stanie Bank Polski, a z nim cały nasz aparat kredytowy.

Rezultatem wysiłków, które zostały podjęte, będzie wydatne ograniczenie produkcji w szeregu gałęziach przemysłowych, celem dostosowania jej do rzeczywistości, a nie rozróżnej stosowaniem kredytowych sprzedaży, pojemności rynku wewnętrznego. Brzmi to paradoksalnie, ale tak jest w rzeczywistości, że

znaczną poprawą sytuacji gospodarczej w kraju i wzrost dobrobytu wśród ludności, że wreszcie silny wzrost zaufania do trwałości tej poprawy, staną się u nas przyczyną pewnego zastoju w produkcji.

Ale nam brak tlenu w atmosferze gospodarczej i dlatego każdy żywszy ruch, każdy większy rozmach sprawia, że na chwilę braknie nam tchu. Brak nam kapitału. I teraz właśnie, gdy zaistniały wszelkie warunki dla świetnego rozwoju naszej gospodarki, gdy znikły dotychczasowe przeszkody dla rozwoju produkcji, brak kapitału najdotkliwiej odczuwamy. Stanowi dla przedsiębiorczości naszej ołowiane kajdany, hamujące każdy jej żywszy odruch.

K. Tyr.

Dyktatura

Jesli ująć politykę nie tylko jako zagadnienie teraźniejszości, ale jako wytyczenie celu na przyszłość, wtedy narzuca się nowoczesnemu politykowi obok aktualnych kwestyj dnia, przedewszystkiem wielkie zagadnienie: dokąd steruje międzynarodowa polityka, jaki rozwój weźmie myśl państwowa i narodowa jako taka i czy kroczymy ku okresowi demokracji, czy dyktatury. Na to pytanie stara się dać odpowiedź Hurtmut Piper w broszurze p. t. „Dyktatura w marszu”. Piper wychodzi z teorii, że życie narodów i państw należy uważać za takie same, jak jednostki, że więc posiada także swoją młodość, dojrzałość i starość. Stosownie do tego wyjaśnia autor, że świat stoi obecnie pod znakiem późnej dojrzałości, że jednak koniec tego okresu kultury jeszcze nie nadszedł i że są oznaki nowego rozwoju polityki, gospodarstwa i sztuki. Nowoczesna kultura przekroczyła, według Pipera, w XIX stuleciu szczyt pełnej dojrzałości i weszła w okres późnej dojrzałości, którego wyrazem zawsze i wszędzie są demokratyczno-bolszewickie rewolucje.

To co jednak dokonało się od 1918 r., dokonało się na podstawie prawa organicznego. Monarchie, które obalone zostały w Niemczech, Austrii, Rosji i Turcji, przeżyły się i nie powinny być więcej odnowione. Główne niebezpieczeństwo, grożące demokracji, nie leży przeto w możliwości powrotu przeszłości, ale raczej w jej własnej słabości.

„Demokracja” — powiada Piper — „starzeje się jak człowiek. Rodzi się jako rewolucyjne stronnictwo z łona wzburzonego życia narodu, zapłodzonego przez proroków. Rozwija się następnie w okresie młodości pod wpływem swych kierowników, walcząc z jeszcze panującą reakcją, by w okresie pełnej dojrzałości zagarnąć dla siebie pełnię władzy. Wraz z swymi kierownikami demokracja jednak starzeje się, przechodząc w oligarchję i autokrację. Wraz z biurokratycznym skostnieniem postępuje także zabagnienie demokracji, z którego ostatecznie tylko zamach stanu dyktatora zdoła naród wyrwać i poprowadzić go do względnego odrodzenia. Łącznie ze stronnictwami podaża utworzone przez nie rząd do dyktatury, przez systematyczne zacienianie koła rządzących. Najpierw rządzący bezpośrednio rewolucyjne masy, z nich wyłonili się zorganizowane stronnictwa, które reprezentowały masy. Później kierownicy stronnictw samodzielnie zaczęli reprezentować stronnictwa, w ich imieniu wybierac ministrów. Na ostatku zjawia się jakiś premier, który, jak Mussolini, całą polityczną władzę i inicjatywę zagarnia dla siebie, parlament polityczny usuwa na bok i powołuje sobie doradczy parlament gospodarczy.

Poincaré, Chamberlain, Stresemann i t. p., mający jako kierownicy stronnictw wielką władzę, torują drogę dla takiego Mussoliniego, Piłsudskiego i innych. Sceptyczna rezygnacja, otrzeźwienie i rozgorzyczenie z powodu demokratycznego rozkładu, potrzeba kierowania masami i rosnąca tęsknota za nową moralną karnością i porządkiem czynią naród dojrzałym do dyktatury.

Podobnie, jak inne stronnictwa, starzeje się też socjalna demokracja i socjalizm wogóle. Armia urzędników stronnictwa i związków zawodowych, dla których stronnictwo staje się ze społecznego środka walki coraz więcej celem dla siebie, i dojna krowa, ma z czasem, wraz ze swymi rodzinami, przez radykalny przewrót zbyt wiele do stracenia. Ludzie ci zbyt daleko weszli już w szeregi posiadających i stali się za burżuazyjnie solidną, rozumną i rozważną warstwą. Rewolucyjne zniszczenie więc dojrzałego, rozbudowanego, bogatego i cennego aparatu przemysłowego i maszynowego gospodarstwa społecznego pozbawiłoby ponadto robotników podstawy ich egzystencji, tem samem zniszczyłoby ich. Łagodny przebieg ostatnich rewolucyj niesłusznie tedy tłumaczono szczególnym pacyfizmem mas. Dla bolszewickiej rewolucji, według rosyjskiego wzoru, Europa środkowa i zachodnia jest już prostru za stara i rozumna, zbyt zrationalizowana i uprzemysłowiona. Również jej proletarij, jako współwłaściciel całego majątku narodowego, jako udziałowiec urzędów państwowych i zdobywca starej kultury, zwłaszcza opieki społecznej, jest na to zbyt bogaty i ma za dużo do stracenia. Większość robotników nie dała się przeto z tak dziecinną naiwnością, jak rosyjscy, nabrać przez małą klikę ambitnych eksburżujów, nie dała się zaprząć do ich rydwanu, jako zwierzęta pociągowe.

Ms.

Szosta rocznica faszystów.

W ostatnią niedzielę październikową faszystowski obchód szóstą rocznicę marszu na Rzym, zwycięstwa „czarnych koszul” i inauguracji ustroju faszystowskiego. Ustaloną zwyczajem uroczystość rocznicy faszystowskiej odbywa się w milczeniu. Mówić w tym dniu może tylko wódz — Mussolini — który ogłasza orędzie do faszystów. Orędzie to odczytywane jest na wszystkich obchodach, jakie w tym dniu odbywają się w całym Włoszech — pozatem nikt głosu nie zabiera, nikt nie wygłasza bombastycznych mów, nikt nie deklamuje.

Prócz tego jest to dzień aktów fundacyjnych i inauguracyjnych dla wszystkich ważniejszych dzieł. W tym roku aktów takich dokonano dwa tysiące osiemset. Jest to liczba imponująca, tembardziej, że nie wolno zapominać, że Włochy przechodziły również bardzo ostry kryzys powojenny i że dopiero w ostatnim roku udało im się opanować spadek liry i przeprowadzić trwałą reformę walutową. Faszystów, uporawszy się z wewnętrznymi zamieszkaniami politycznymi, absorbującymi nieproduktywnie olbrzymie masy energii narodowej, cały swój wysiłek skoncentrował na pracy produkcyjnej, wprzągł do niej całe społeczeństwo i z całą bezwzględnością stosuje wszystkie rozporządzalne środki, by naród utrzymać w tem napięciu pracy.

To też w ciągu tych sześciu lat fizjonomia Włoch i narodu włoskiego uległa zupełnemu przeobrażeniu. Włosi są dzisiaj najpracowitszym narodem w Europie, a Włochy krajem najbardziej drobiazgowego i pedantycznego porządku.

Mussolini ma prawo być dumny ze swego dzieła i ma prawo przemawiać tym dumnym językiem, jakim przemawia w swych dorocznych orędiach — ma prawo żądać, aby głos jego w tym dniu nie tonął w rozgłoszonym innych głosów i w powodzi okolicznościowej gadaniny, lecz aby rozlegał się wśród kościelnej niemal ciszy i docierał do uszu całego narodu.

W tegorocznym orędziu Mussolini powiedział między innymi:

„...6-ty rok rewolucji faszystowskiej został zamknięty imponującymi aktami wielkich dzieł, które pozostały w ciągu wieków dowodem, stwierdzającym naszą wiarę, naszą siłę, naszą pracę.

Dla upamiętnienia wielkiego dzieła, które rozpoczęło w październiku 1922 r. odbędzie się inauguracja 2800 instytucji i prac o wielkim znaczeniu społecznym. W ten sposób w milczeniu i czynami będzie upamiętnione wyzwolenie narodu włoskiego i powstanie nowego ustroju we Włoszech i w całym świecie. Działami temi są: 566 nowych dróg, 367 zabudowań szkolnych, 399 prac hydraulicznych, 63 urzędów morskich, 79 instytucji i prac sanitarnych, 371 budynków publicznych oraz szereg innych dzieł mniejszego znaczenia. Ponad cyframi znajduje się ramie, pieniądź, życie i dobrobyt narodu faszystowskiego.

Czarne koszule! trzy fakty powinny być przypomniane podczas tej radosnej godziny. Przedewszystkiem reforma monetarna, ustawa o Wielkiej Radzie i powszechna poprawa dobrobytu. Są to trzy zjawiska zasadnicze, na których opiera się ustrój i które zyskują w szczególności na znaczeniu w końcu 6-go roku jego istnienia. Reforma monetarna zakończyła dzielną walkę w obronie liry, który, posiadając oparcie w złocie, nie obawia się żadnych manewrów ani niespodzianek. Ustawa dotycząca Wielkiej Rady gwarantuje trwałość państwa faszystowskiego. Ogólne podniesienie się dobrobytu zapewni ziemię i chleb milionom Włochów.

Rok 7-ty będzie oglądać wielkie wypadki i gigantyczne dzieła. Ustrój faszystowski będzie coraz bardziej rozszerzał swoje podstawy, obejmując cały naród włoski znakami faszystów, łącząc go w świadomej dyscyplinie w formacjach politycznych i w syndykatach.

Włochy, które chcemy widzieć pracowitemi i wytrwałymi, właśnie teraz powstają, przywołajmy je, podnosząc sztandary i strzelby, jednym okrzykiem, od którego drżeli i drzeć będą wszyscy nasi wrogowie spijający się pod różnymi barwami i należący do różnych stronnictw”.

Znowu katastrofa kolejowa.

Do długiego szeregu straszliwych katastrof, w jakie obfituje bieżący rok, przybywa nowa, okropna katastrofa kolejowa. W nocy z 26 na 27 października na małej rumuńskiej stacji kolejowej Resca, na szlaku Bukareszt—Zagrzeb, zderzyły się dwa pociągi pośpieszne, będące w pełnym biegu i pędzące w chwili katastrofy z szybkością conajmniej 80 klm. na godzinę. Jednym z tych pociągów był słynny *Simplon-Express*, jeden z głośniejszych europejskich pociągów międzynarodowych, kursujący na linii Bukareszt—Zagrzeb—Trjest—Wenecja—Mediolan—Paryż. Stanowi on obok również słynnego *Orient-Expressu*, kursującego na linii Białogród—Budapeszt—Wiedeń—Monachium—Strasburg—Paryż, najkrótsze i najszybsze połączenie pomiędzy Europą zachodnią a krajami bałkańskimi i Europą południowo-wschodnią. *Simplon-Express*, mający swoją nazwę od tunelu Simplonńskiego, pędzi na niektórych odcinkach swej trasy z szybkością największą, jaką w ogóle pociągi kolejowe osiąga. Składa się wyłącznie z luksusowych wagonów sypialnych pierwszej klasy.

Pociąg ten wyszedł ze stacji w Bukareszcie o godzinie 9 min. 45 wieczorem. O godzinie 2-iej w nocy miał małą, prowincjonalną stację Resca, leżącą w pobliżu miasta rumuńskiego Slatina. Z przeciwnej strony nadjeżdżał pociąg pośpieszny rumuński, idący z Hermansztadu w Siedmiogrodzie do Bukaresztu. Żaden z tych pociągów nie zatrzymał się na tej stacji, lecz oba miały ją w szybkim tempie. Na stacji służbę ruchu pełnił młody, świeżo do służby kolejowej przyjeżdżający urzędnik oraz zwrotniczy, jak się okaza-

ło, nie cieszący się zaufaniem u swoich przełożonych. Skutkiem złego nastawienia zwrotnicy oba pociągi, pędzące z szybkością około 80 klm. na godzinę, znalazły się na jednym torze i wpadły na siebie.

Rozległ się ogłuszający trzask i zgrzyt żelaza a kłęby pary, wybuchającej z kotłów parowozów, zastąpiły na chwilę tragiczne rumo wisko. Sześć wagonów zostało zdruzgotanych, nieuszkodzony nie pozostał ani jeden w obu pociągach. W szczątkach znalazło śmierć 34 podróżnych, rannych naliczono 50.

Nieszczęście było tem większe, że — jak się okazało — na stacji nie było żywej duszy, nie paliła się ani jedna lampka, a noc była tak ciemna, że na odległość jednego kroku nie można było rozpoznać. Urzędnik ruchu i zwrotniczy zbiegli natychmiast po katastrofie i dotychczas nie zdołano ich ująć. Na stacji nie znaleziono też żadnych narzędzi, przy pomocy których możnaby przystąpić do ratowania rannych i żywych, którzy o własnych siłach nie mogli się wydostać z pod gruzów i szczątków rozbitych wagonów. Gdyby nie przypadek, że znalazł się wśród ocalonej podróży ktoś, kto umiał obchodzić się z aparatem telegraficznym, na pomoc musiano by czekać do białego dnia i większość rannych byłaby do tego czasu zmarła. Tak jednak zdołano zawiadomić o katastrofie stację w Slatinie i stamtąd wkrótce nadszedł pociąg ratowniczy i przywiózł drużynę ratowniczą. Mimo to dopiero po upływie trzech godzin wyniesiono z rumowiska pierwszego ciężko rannego podróżnego.

Ludzie, którzy przeżyli tę straszną noc na osamotnionej, malej i ciemnej stacji rumuńskiej i cudem wyszli z katastrofy, nosić będą w pamięci do końca życia wspomnienie tych przeżyć.

Ku wygodzie i przyjemności...

Od pomników roi się w Paryżu... niestety! Dlatego zaś „niestety”, że najbardziej wyrozumiały na ułomności smaku człowiek bezstronnie przyznać musi, iż, w olbrzymiej większości swojej, raczej szpecą one miasto, aniżeli podnoszą jego piękno. Pomniki te są prawdziwym utrapieniem cudzoziemców, pragnących z Baedekerowską gruntownością obejrzeć wszystkie osobliwości tutejsze. Opowiadają o takich pedantach, którzy strawili tygodnie całe na sprawdzaniu, czy różne Joanny d'Arc, Waszyngtony, Marye Medycejskie, Bertheloty, święte Genowefy, Dideroty, etc. znajdują się na odpowiednich piedestałach i wyjechali, nie znalazłszy czasu na poznanie... Paryża.

I tego, widocznie, jeszcze mało, bo każdego roku pojawiają się nowe sławy z marmuru, granitu czy brązu, pojawiają się na skrzyżowaniu ulic, na pustym placu, na trotuarze bulwaru, a jak braknie miejsca, to i na murze domu. Może więc kiedyś wznieiony zostanie pomnik „Nieznane Turysty”, w uznaniu niespożytych zasług położonych przez niego na polu modernizacji Paryża. W miarę, jak Sekwana staje się rzeką funtami i dolarami płynącą, wzrasta poziom komfortu życia codziennego. We wszystkich dziedzinach, aż do zwiedzania... pomników włącznie. Nie, nie „męki i cierpienia serdeczne” stadowego pędzenia autocarami z jednego krańca miasta na drugi mam tu na myśli — ta kwestja niechaj się zajmie Towarzystwo Opieki nad Turystami, którego założenie jest już chyba tylko kwestją czasu. Ja zaś mówię o zupełnie innym, o humanitarnym obchodzeniu się z tymi nieszczęśliwymi.

A więc naprz. „Arc de Triomphe” posiadać wkrótce będzie wspaniały dźwиг osobowy. Na mnie, przyznając szczerze, wiadomość ta wywarła wrażenie bardzo przykre, ale przecież nie każdemu sentymenty uderzają do głowy... By nie narazić się na zarzut stronnego, komentowania tak doniosłego ewenementu, jakim jest jeżdżenie dźwigiem na szczyty „Łuku Zwycięstwa” — czy to nie brzmi skandalicznie? — by nie wyjść z roli obiektywnego kronikarza, zacząć od krótkiej wzmianki informacyjnej, zaczerpniętej z „*Larousse Universel*”, encyklopedji pozwalającej każdemu dziennikarzowi udawać, z powodzeniem, erudyte. „Dekret o budowie „Arc de Triomphe” wydany został przez Napoleona dnia 12-go lutego 1806 roku, inauguracja jednak tego pomnika, wykonanego według planów architekta Chalgrina, nastąpiła dopiero w dniu 29-ym lipca 1836 roku. Wymiary

„Łuku” są następujące: wysokość — metr. 49,55, szerokość — metr. 44,82, grubość — metr. 22,10; jest to najznacniejszy pomnik tego rodzaju. Mury jego pokryte są wspaniałymi rzezbami, pomiędzy którymi na specjalną wzmiankę zasługują: „*La Renomée*” Pradier'a, „*La Marseillaise*” Rude'a, „*Le Triomphe*” Cortot'a, etc. Na ścianach wyrzeźbione są nazwiska 386 generałów, którzy brali udział w wojnach Republiki i Cesarstwa oraz główne zwycięstwa odniesione w okresie Cesarstwa. Czyli, jest to, w całym tego słowa znaczeniu, „Łuk Zwycięstwa”, „Łuk Triumfu”, „Łuk Nieśmiertelnej Chwały”...

Szczyt jego tworzy imponujących rozmiarów taras z przepięknym widokiem na Paryż i jego okolice — stąd projekt zainstalowania dźwigu, po istniejących bowiem obecnie schodach nie każdy turysta drapać się może i chce. Oczywiście, technika uczyniła już tak znaczne postępy, że zewnętrzna fasada pomnika nie ulegnie absolutnie żadnym zmianom — wspaniałe dzieła sztuki nie pokryją się siecią lin i prętów stalowych. Ale, mimo to, czy harmonizuje ta kamienna kronika niemierniejszej epoki Napoleońskiej z parwenjuszowskim wołaniem głośnie: „*Hello! liftman!...*”? I kto będzie obsługiwać ten dźwиг, czy stary inwalida w uniformie wojskowym z krzyżami walczywych na piersiach? Dawać nam słuszność — nie należy chwycić się półśrodków i wypada przeto, ku wygodzie i przyjemności turystów... urządzić na szczycie „*Arc de Triomphe*” dancng z *American Bar'em*. Powodzenie takiego zakładu byłoby szalone, istic amerykańskie. Co najwyżej, by „wilk był syty i owca cała”, umieszczyć się koło wejścia do „*lift'u*” po angielsku zredagowaną prośbę uprzejmą o uchylenie kapeluszy w pobliżu Grobu Nieznane Żołnierza! Jakież ofiary można i dla idei ponieść... Wzajemian za co będzie można, po powrocie z Paryża, opowiadać z dumą, że się bostonowało na tarasie autentycznego „*Arc de Triomphe*”.

Ale pocóż przesadzać! Umieszczenie dźwigu na takim pomniku nie daje się niczem usprawiedliwić, jak tylko snobizmem niesmacznym. Bo, jeśli ktoś zechce podziwiać Paryż z pewnej wysokości, nie trudząc się chodzeniem po schodach, to może wszak skorzystać z dźwigu, znajdującego się na wieży Eiffla. Ci, których imię uniesmiertelnione jest „Łukiem Zwycięstwa”, wspięli się po piramidach egipskich, krwawili moski, po górach iberyjskich, po śniegach moskiewskich, tonęli w błotach Szampanji, dusili się w podziemiach Verdun'u... Pocóż więc niepokoić

Dziesięciolecie Czechosłowacji.

W ubiegłą niedzielę, 28 października, obchodziła republika czechosłowacka dziesiątą rocznicę swojej niepodległości.

Niezależność Czech i Słowacji proklamowana była znacznie wcześniej — aktem, podpisanym przez Massaryka poza granicami kraju. Akt ten nie miał jednak o tyle praktycznego znaczenia, że w owym czasie wojna światowa jeszcze się toczyła a w Pradze rządził jeszcze namiestnik cesarza Austro-Węgier.

Dopiero dnia 28 października, w chwili załamania się frontu austriackiego we Włoszech, naród czeski sam proklamował swoją niepodległość na ulicach Pragi i większych miast czeskich. Organizacje „Sokoła” czeskiego obsadziły wszystkie urzędy państwowe austriackie, zajęły węzły kolejowe, magazyny, objekty wojskowe. Trzeba przyznać, że zbyt wiele kłopotów Czesi z tem wszystkim nie mieli. W kraju na urzędach byli przeważnie Czesi, którzy zresztą w dawnej Austrii stanowili najliczniejszą kadre urzędniczą — przejmowanie urzędów było więc bardzo łatwe i naogół nie wymagało wysiłku. Również z obiektami wojskowymi Czesi nie wiele mieli trudności i kłopotów. W kraju poważniejszych garnizonów nie było. Były przeważnie kadry pułków i oddziały uzupełniające, złożone z najstarszych roczników, które miały tylko jedną myśl i jedną troskę, aby jaknajrychlej dostać się do domu. Austria rozpadła się dosłownie w ciągu kilku godzin, zawałiła się i załamała jak rusztowanie drewniane o doszczętnie zbutwiałych, stoczonych i zgniłych więzaniach. Nie ostał się ani jeden filar, ani jeden słup, dookoła którego mógłby się chociaż na chwilę skupić jakiś opór.

Ale Czesi byli jeszcze i pod wieloma innymi względami najszcześliwsiymi ze spadkobierców dawnej Austrii. W państwie ich skopio na była duża część najrozmaitszych zasobów dawnej Monarchji a co najważniejsza — cały aparat administracyjny znajdował się scentralizowany w stolicy powstającego państwa. Niczego prawie nie trzeba było budować, niczego nie trzeba było tworzyć, bo wszystko było i wszystko funkcjonowało. Na drugi dzień po proklamowaniu niepodległości i po powstaniu nowej republiki te same władze skarbowe, ci sami urzędnicy, przystąpili do ściągania zaległych i bieżących danin podatkowych i przekazywania ich do kas nowego państwa, które też ani przez chwilę nie borykało się z temi trudnościami, z jakimi np. borykać się musiała Polska, która swój aparat skarbowy tworzyć musiała z niczego. Podobnie było z aparatem administracyjnym, który ani na chwilę nie przestał funkcjonować.

Dzięki temu Czechosłowacja pierwsza z pośród państw sukcesyjnych skonsolidowała się wewnętrznie, uniknęła konieczności prowadzenia własnej polityki inflacyjnej i bardzo szybko uporała się ze skutkami inflacji austriackiej.

W tych warunkach Czechosłowacja była zaraz po odzyskaniu niepodległości tak silna, że skutecznie mogła zdobyć dla siebie szereg korzyści terytorjalnych, których w innych warunkach nietylko że nie otrzymałaby, ale przypuszczałnie nawet się o nie nie pokusiła.

Jedyną trudnością, na jaką napotkała Czechosłowacja, był kryzys gospodarczy, który gnębił ją kilka lat. Kryzys ten przewyciężyła, przemysł czeski zreorganizował się i dostosował do zmienionych warunków politycznych i dzisiaj państwo to spokojnie może patrzeć w swoją przyszłość. Wprawdzie w miarę konsolidowania się innych państw środkowej Europy, a zwłaszcza Polski, polityczne wpływy Czechosłowacji na terenie międzynarodowym maleją, ale z tem Czechosłowacja musi się pogodzić, gdyż w gruncie rzeczy jest tylko małym, ośmiomiljonowym państwem.

Szkoła tańca W. Lipińskiego GRAND HOTEL (Traugutta № 1).

Po 1-ym i po 15-ym każdego miesiąca rozpoczynane są nowe komplety. Zapisy codziennie.

Informacje: Ewangelicka 17 lub na miejscu

ich ma dziś wołanie: „*Hello! liftman!...*”. Nie wszystko należy czynić ku wygodzie i przyjemności.

(Paryż).

Zygmunt St. Klingensöld.



Dziesięć lat temu...

Gdy trony się walczyły a z grobu niewoli wstawała Polska

W pierwszych dniach października Niemcy zwrócili się do państw sprzymierzonych z prośbą o zaprzestanie działań wojennych, zawarcie rozejmu i wszczęcie rokowań pokojowych, godząc się na przyjęcie za podstawę rozejmu znanych im czterech punktów Wilsona. Od tej chwili zaczął się upadek dwóch monarchii centralnych: monarchii austro-węgierskiej i cesarstwa niemieckiego. — W tej chwili zaczęły się narodziny niepodległego Państwa Polskiego. Rada Regencyjna dnia 7 października wydaje manifest, proklamujący powstanie Polski Niepodległej i Zjednoczonej.

Katastrofa państw centralnych zbliżała się wielkimi krokami. Pierwsza zaczęła się rysować i pękać monarchia austro-węgierska. Zwrócenie się o pokój do sprzymierzonych podzielało w Austrii jak formułka czarodziejska. Pękły natychmiast wszelkie nici władzy łączące rząd centralny monarchii z krajami w skład jej wchodzącymi. W Budapeszcie, w Pradze, w Zagrzebiu, w Krakowie i Lwowie przestano się oglądać na rząd wiedeński. Rozluźniły się więzania tego gmachu, z tak różnorodnego materiału zbudowanego i budowała cała zaczęła chwiać się i chybotać. Siła inercji wszystko jeszcze jakiś czas funkcjonowało, ale wszystko było jakby bezpańskie. Dotychczasowej władzy nikt nie uznawał, a nowej nikt jeszcze nie odważył się jasno i wyraźnie proklamować i brać w ręce.

Wypadki toczyły się z błyskawiczną szybkością. Narody stawały codziennie wobec faktów, które same się dokonywały, wobec oczywistości, o których wczoraj nikt jeszcze nie myślał. Życie samo rządziło wszechwładnie w tych dniach na całym obszarze monarchii austro-węgierskiej, a ludzie tylko z trudem za niem podążali. Żaden naród nie wydał w tych dniach październikowych człowieka, który potrafiłby zapanować nad wypadkami i wyprzedzać je. Rząd wiedeński zaskoczony tem wszystkim, stracił zupełnie głowę, i usiłował trzymać się na powierzchni w ten sposób, że podążał za wydarzeniami i sankcjonował je. Gdy nigdzie już nie zwracano uwagi na rząd, cesarz podpisał manifest, dający wszystkim narodom szeroką autonomię, a gdy tu i ówdzie zaczęła się już tworzyć nowa władza, Wiedeń to wszystko legalizował. Gdy wreszcie ta nowa władza zaczęła powoływać do życia swoje własne dowództwa wojskowe i wysyłać na front rozkazy, wzywające wojska narodowe do powrotu do kraju, cesarz podpisał dekret, zezwalający narodom monarchii na tworzenie własnych wojsk narodowych. Nikt jednak nie dbał już o te późniejsze legalizacje, nikt na nie uwagi nie zwracał.

Inicjatywę w przejmowaniu władzy pierwszą wśród narodów monarchii austro-węgierskiej ujawnili czesi. Już w pierwszej połowie października poszły na front włoski rozkazy z Pragi, wzywające pułki czeskie do powrotu do kraju. Z kolei przyszły identyczne rozkazy z Budapesztu. Wojska, do których przeniknęły nastroje z kraju, do rozkazów tych zaczęły się stosować. Z frontu i z garnizonów na tyłach zaczęły odchodzić formacje narodowe. Tylko bardzo nieliczne jednostki

bojowe wytrwały na zajmowanych odcinkach frontu. Podobnie jak rząd, tak i naczelna komenda armii austro-węgierskiej biernie podążała za wypadkami i legalizowała je. — W dniu 1 listopada 1918 r. Włosi podyktowali w Padwie parlamentarzom austriackim warunki rozejmu, streszczające się w żądaniach następujących: natychmiastowe wycofanie się za określoną linię demarkacyjną, natychmiastowa demobilizacja armii do stanu 20 dywizyj, wydanie broni i floty wojennej.

Dnia 2 listopada cesarz Karol na nalegania szefa sztabu i po przedstawieniu mu sytuacji, jaka w międzyczasie wytworzyła się w państwie, przyjął te warunki i dnia 3 listopada rozejm austro-włoski został podpisany. Ale i ten akt był już spóźniony, gdyż w międzyczasie monarchia przestała istnieć i przestał także istnieć front włoski.

Około 25 października skryształizowała się już nowa władza w Czechosłowacji i zaczęła rządzić, w trzy dni później stało się to samo w Galicji. Węgry, które posiadały swój własny rząd, już od połowy października nie oglądały się na Wiedeń i tylko formalnie zawiadamiły cesarza, jako króla węgierskiego, o dokonanych posunięciach swego rządu.

Ostatnia zorganizowała się państwowo niemiecka Austria. Do 11-go listopada cesarz bawił w Schönbrunnie, a w Wiedniu urzędował jeszcze rząd centralny Monarchii, odcięty od wszystkich prowincji i nie mający także nic do powiedzenia w sprawach Wiednia i okolicznych dzielnic niemieckiej Austrii. W tymczasowym Zgromadzeniu Narodowym niemieckiej Austrii już 8 listopada poruszono sprawę proklamacji republiki austriackiej i powołania rządu republikańskiego. Większość w tem Zgromadzeniu posiadała jednak stronnictwo chrześcijańsko-społeczne, które nie chciało występować z inicjatywą detronizacji cesarza, tembardziej, że w stolicy panował na ogół spokój, utrzymywany początkowo przez szefa policji, a następnie przez austriackie oddziały wojskowe, szybko formowane jako rodzaj narodowej milicji. 11-go listopada miała wejść pod obrady Zgromadzenia sprawa zmiany ustroju i detronizacji cesarza. Cesarz zgóry zalegalizował uchwały Zgromadzenia, wydając dekret, w którym oświadczył, że cokolwiek uchwały Zgromadzenie narodowe niemieckiej Austrii, zgóry aprobuje i zręka się wszelkiego udziału w sprawach państwowych Austrii. Był to ostatni akt cesarza. Bezpośrednio potem opuścił Schönbrunn, udając się wraz z najbliższem otoczeniem do zamku Eckartsau pod Wiedniem, aby tam czekać na rozwój wypadków. Po tej abdykacji cesarza i po proklamowaniu Austrii republiką, w której socjaliści zagarnęli władzę, Wiedeń stał się terenem zaburzeń rewolucyjnych. Cesarz schronił się na Węgry, a następnie do Szwajcarii. W każdym razie młody cesarz austriacki, rzekomo lekkoduch, wykazał w tych przełomowych dniach nieprzeciętną odwagę i spokój...

Inaczej było w Niemczech. Tam armia frontowa wytrwała do ostatniej chwili, a w kraju rząd księcia Maksymiliana Bawarskiego starał się skutecznie uprzedzać wypadki rewolucyjne i przygotowywać grunt pod nieuniknione reformy. W decydującej chwili za-

wiódł cesarz. Potajemnie zbiegł do Holandji i ta ucieczka spowodowała na kraj zawieruchę rewolucyjną. Karol austriacki wytrwał do końca. Nie był to człowiek na miarę wielką, nie potrafił pokierować wypadkami, nie miał też dookoła siebie ludzi, wyrastających ponad poziom mierności, ale wytrwał do końca i nie uchylił się od tragicznego obowiązku likwidowania swojej władzy. Wilhelm pokryjomu zbiegł z kraju, doprowadzwszy go do katastrofy, pozostawiając wszystko na łosie losu. Zbiegł przed podpisaniem rozejmu... Jak tchórz, ukrył się przed skutkami swego nieśczęsnego dzieła.

Wśród tych wszystkich zaburzeń, wśród tej zawieruchy dziejowej, zmiatającej wiekowe trony, rodzila się do bytu niepodległego Polska. Jak wspomnieliśmy warszawska Rada Regencyjna już w pierwszych dniach października 1918 r. wydała manifest, proklamujący powstanie Polski Niepodległej i Zjednoczonej. W myśl tego manifestu Rada Regencyjna zainicjowała rokowania z rządem wiedeńskim o przekazanie jej władzy w zaborze austriackim i likwidację okupacji austriackiej w Kongresówce, a z rządem berlińskim przedewszystkiem rokowania o uwolnienie z więzienia w Magdeburgu Józefa Piłsudskiego, któremu zamierzała powierzyć organizację armii polskiej.

Rokowania te nie doszły do skutku. — W Wiedniu nie było już z kim rokować, a na dewszystko w zaborze austriackim nikt nie uznawał już potrzeby rokowania z Wiedniem, gdyż nikt już nie oglądał się tam na to co powie Wiedeń. Rząd berliński wymienił tylko z Radą Regencyjną kilka depech w sprawie uwolnienia Marszałka Piłsudskiego, uzależniając to od zobowiązania się zarówno Marszałka jak i Rady Regencyjnej, że po swem uwolnieniu Marszałek nie przedsięwzięnie żadnych kroków, które mogłyby okazać się nieprzyjemne lub szkodliwe dla okupantów. Marszałek odmówił takiej deklaracji.

W międzyczasie postępował rozkład Austrii. Pod koniec października zabór austriacki i austriacka okupacja w Kongresówce likwidują zupełnie swoje stosunki z rządem wiedeńskim. Na terenie Galicji powstaje t. zw. Komisja Likwidacyjna, uznana przez Radę Regencyjną. W Lubelszczyźnie władzę obejmuje rząd warszawski. Równocześnie ruch rewolucyjny ogarnia Niemcy. Rząd berliński zaczyna się niepokoić o losy swoich wojsk na ziemiach Polskich, uwalnia więc z więzienia Marszałka Piłsudskiego, nie żądając od niego żadnej deklaracji, lecz prosząc o umożliwienie armii okupacyjnej niemieckiej spokojnego powrotu do kraju.

Ale i w Polsce budzi się duch rewolucyjny. W Lublinie powstaje rząd socjalistyczny a prócz tego kilka republik powiatowych. Zdaje się, że Rada Regencyjna i rząd warszawski zostaną zmiecione przez rewolucję. Władzy nie mają żadnej. W Warszawie są jeszcze wojska niemieckie i demonstrują nawet na ulicach stolicy Polski, jakby chciały dać do zrozumienia, że gotowe są z bronią w ręku przeciwstawić się wszelkim próbom wypędzenia ich z kraju i rozbrojenia. Żoł-

nierz niemiecki, widząc dookoła siebie zamęt rewolucyjny, wiedziony instynktem własnej obrony, zachowuje karność i zdolność bojową. Lwów zajmują Ukraińcy, uzbrajani i wspomagani przez niepolskie garnizony austriackie w Galicji wschodniej. W Galicji zachodniej co drugi powiat ogłasza się jako republika komunistyczna, a prócz tego bandy dezertersów austriackich niepokoją ten kraj. Rząd lubelski ogłasza w swoim manifestie, iż członkowie rady regencyjnej i rządu warszawskiego wyjęci są z pod prawa i winni być pojmani i stawieni przed sąd ludowy. Jaki-taki porządek panuje tylko w Krakowie i najbliższych powiatach — Kraków jednak prawie że odcięty jest od Warszawy.

W takich warunkach dnia 10 listopada 1918 r. wraca do Warszawy uwolniony z twierdzy magdeburgskiej, Józef Piłsudski.

Na drugi dzień, 11-go listopada Rada Regencyjna składa w jego ręce władzę wojskową. Tego samego dnia skupia się dookoła Piłsudskiego w Warszawie wszystko, co w czasie wielkiej wojny nauczyło się walczyć a w całym kraju na wieść o powrocie Wodza i objęciu przez niego władzy wojskowej z powszechnego zamętu i chaosu zaczyna odłączać się wszystkie żywoły wojskowe: dawni legionści, członkowie Polskiej Organizacji Wojskowej, polacy, którzy służyli w armjach zaborczych, dowórcy, zaczynają się odłączać i formować w oddziały wojskowe. A temsamem przygasa szybko ruch rewolucyjny, pozbawiony elementu wojskowego. W tym samym dniu 11-go listopada Niemcy podpisują warunki rozejmu. Polska zostaje w akcie rozejmowym uznana jako państwo niepodległe.

Dnia 14 listopada Rada Regencyjna składa wszystkim władzę w ręce Piłsudskiego i schodzi z widowni. Rozumie, że sytuację opłacać może tylko wojsko albo rewolucja. Wojsko skupia się dookoła Piłsudskiego. W jego więc ręce składa Rada Regencyjna wszystkim władzę, ponieważ „władza ta powinna być jednolita”.

Tak oto w dniu 11-ym miesiąca listopada, 1918-ego roku narodziła się Polska Niepodległa. Z jednej strony narodziny jej stwierdził wobec świata akt rozejmu, podpisany w Spa przez delegację narodu niemieckiego i naczelne dowództwo wojsk sprzymierzonych, a z drugiej w tym dniu wyłoniła się z chaosu rewolucyjnego, jaki w momentach przełomu ogarnął ziemie polskie. W tym dniu rozległy się, jak Polska długa i szeroka, słowa rozkazu Komendanta:

„Żołnierze Rzeczypospolitej, obejmuję nad Wami komendę... z Wami razem służbę, życie i krew swoją poświęć na rzecz dobra ojczyzny i szczęścia jej obywateli...”

Żołnierze, a byli nimi wówczas wszyscy, którzy bronią walczyć umieli, usłyszeli słowa tego rozkazu, oddzielili się od chaosu, skupili się dookoła wodza i stworzyli pierwsze mocne oparcie dla jego władzy, dla pierwszej państwowej władzy Niepodległej Polski. Narodziła się Polska, zdolna do życia i zaczęła żyć.

Dlatego po wieczne czasy Polska dzień ten święcić winna uroczystości.

Stanisław Horwał.

Najwzrosty nigdy nie braknie

Jeden z dziennikarzy niemieckich publikuje zwierzenia, jakie poczynił wobec niego pewien głośny oszust na temat naiwności ludzkiej i sposobów eksploatacji jej przez sprytnych opryszków.

Niedawno temu zawarłem znajomość z pewnym oszustem i to nie z bylejakim, lecz z prawdziwym mistrzem swego fachu, z autentycznym królem tej branży, z człowiekiem, który naciągnął świat na miliony, który też sumiennie odsiedziało sprawiedliwie odmierzoną mu karę, z artystą, o którego arcydziełach książki pisano. Znajomy mój niedawno dopiero opuścił więzienie i — jak mi oświadczył — stara się wszelkimi drogami stworzyć sobie solidną egzystencję i pedzić życie jako szanowany, abym nazwiska jego nie wymieniał, by świat nie przypomniał sobie, że jeszcze żyje.

Patrząc na mego znajomego, trudno do prawdy zrozumieć, jak się to działo, że człowiek ten potrafił oszukać i nabrać tyle ludzi. I to nietylko zwykłych sobie ludzi, ale niezliczoną moc takich person, jak generałowie, burmistrzowie, dyrektorowie, szefowie instytucji bankowych, ambasadorowie, konsulowie i t. d. i t. d. Bo co tutaj ukrywać: mój

znajomy w gruncie rzeczy jest sobie dość mizerną kreaturką. Człowieczek chudziutki, nerwowy i niespokojny i stale jakby nastraszony. Mówi naciągniętym językiem „inteligentkim”, sypie obcymi wyrazami, z reguły niemilofosernie przytem fałszuje i niema w nim nic, ale to nic, olśniewającego. Zdaje się przeto, że ludzie, którzy pozwalają się naciągać i nabierać, są naogół ludźmi niezbyt mądrymi i bezgranicznie poprostu naiwnymi. Mój znajomy z głębokim przekonaniem potwierdził to moje spostrzeżenie.

Zauważyłem jednak u niego dwie charakterystyczne cechy, które podobno spotyka się tylko u ludzi uczciwych: Mój znajomy ma ładne i miłe spojrzenie i patrzy człowiekowi prosto w czy. Czerwieni się łatwo i jest stale zakłopotany, niepewny i nieśmiały. Te zalety stanowiły kapitał. Zatem uwaga szanowni „znawcy” ludzi. Proste i „uczciwe” spojrzenie nie zawsze należy do uczciwego człowieka. Jedno z drugim nie zawsze idzie w parze.

Głupota ludzka jest bezgraniczna — zaczął mój znajomy swoje zwierzenia. — Bardzo łatwo np. wpadają ludzie na szlachectwo. Dzisiaj w okresie demokracji i nieważności przywilejów szlacheckich tak samo, a może jeszcze łatwiej, niż dawniej. Wystar-

czy mieć wizytówkę z herbem i doczepić sobie do nazwiska przydomek szlachecki, a każde drzwi się przed człowiekiem otwierają. Można dosłownie podejść do pierwszego lepszego jegomościa, przedstawić się jako hrabia X, lub baron Y — bąknąć coś o niemilym przypadku — o portfelu pozostawionym w domu, lub coś podobnego, a niezawodnie otrzyma się pieniądze: sto, dwieście, złotych, a często nawet jeszcze więcej. Takie pożyczki otrzymuje się od zupełnie obcych ludzi poprostu na szlachectwo wizytówkę. A niech pan spróbuje podejść do tego samego człowieka i poprosić go o pół złotego na kawalek chleba lub nocleg w płatnym przytułku, wymienić mu prawdziwie nazwisko i przyznać się, że się jest nędzarzem — nie da ani grosza i jeszcze zbeszta i nawymyśla od beczelnych żebraków, a nawet policja pogrozi.

Tak samo łatwo wpadają ludzie na ubranie. Dawniej, przed wojną mundur wojskowy był prawdziwym środkiem czarodziejskim. Wystarczyło mieć dwa lub trzy różne mundury, a miało się wszystko, czego tylko dusza zapragnęła. Dzisiaj pod tym względem stosunki się zmieniły. Mundur nietylko że nie „ciągnie”, ale wprost przeciwnie — budzi nieufność. Niemniej jednak ubranie nadal jest bardzo cenną pomocą przy oszustwach. Jeżeli się człowiek tak ubiera, jak się zwykli ubierać ludzie pewnej klasy lub pewnego zawodu, to nikomu nie przyjdzie na myśl podejrzać, że się do tej klasy lub tego zawo-

du nie należy. W odpowiednim ubraniu można dostać się do każdego domu i wynieść stamtąd, co się chce. Mam na myśli ubrania służbowe różnych funkcjonariuszów instytucji publicznych, elektryków, gazowni, kasy chorych, telefonów i t. d. i t. d. W obecnych czasach tyle obcych ludzi ma dostęp do mieszkań, że nie łatwiejszego jak dostać się do jakiegos domu. I odwrotnie, brak jakiegos szczegółu w danym ubraniu, natychmiast popada ludziom w oczy i budzi nieufność. Może to być nawet najdrobniejszy szczegół, idę o zakład, że najmniej spostrzegawcza kuchta lub lokaj, brak taki spostrzeże i będą panu deptać po piętach i na palce patrzeć.

Jeżeli chce coś osiągnąć w jakimś urzędzie, to odkładam poprostu palto i kapelusze i wpadam do pokoju urzędowego jakbym był u siebie w domu, żądam papieru, o który mi chodzi, a wydają mi go bez chwili namysłu. Oczywiście trzeba przedtem dobrze zorientować się w instytucjach i stosowanej w danej sprawie drodze służbowej, wiedzieć, gdzie i u kogo coś leży, kto i co ma podpisać lub zrobić. Nic łatwiejszego jak wyciągnąć kogos z aresztu śledczego, skraść jakieś dokumenty, zdobyć blankiet paszportowy. Najłatwiej oczywiście robić to w instytucjach centralnych, w ministerstwach, wielkich bankach i t. p. gdzie połowa funkcjonariuszów nie zna się wzajemnie.

Również bardzo łatwo wpadają ludzie na rozmowy telefoniczne i telegramy. Telegra-

Napoleon

Emil Ludwig — Napoleon — Przełożył L. Staff. Nakład Wydawnictwa Polskiego w Poznaniu. Dwa tomy.

Jest niezmiernie charakterystyczną cechą najnowszego okresu, którego początek przypada mniej więcej na rok 1925-ty, że w literaturze mnożą się utwory biograficzne i że te właśnie utwory cieszą się olbrzymią poczytnością. Zwłaszcza gdy chodzi o biografje ludzi istotnie wielkich, o jednostki, które potrafiły wycisnąć swoje piętno na całych epokach, poczytność jest zdumiewająca. Jest to niewątpliwie oznaką, iż w narodach budzi się tęsknota do wielkości, do postaci z Plutarcha. Narodom obmierza demokracja, której wyrazem są rządy beznadziejnej miernoty parlamentarnej. Z hasła rewolucyjnego przetrwało tylko hasło w o l n o ś c i. Może dlatego, że to właśnie hasło przeważnie było pustym dźwiękiem, że najmniej o wolności myślano, gdy tyle razy wypisywano je na sztandarach. Hasło równości życie samo doprowadziło do absurdu, o braterstwie nigdy na serio nie myślano.

Tem silniejsza jest tęsknota do wolności. Ale w miarę jak rośnie i potężnieje ta tęsknota w umysłach ludzkich, dojrzuje zrozumięnie, że — aby wolność zapłonowała — musi najpierw dojść do władzy ktoś, kto urzeczywistni ideał wolności i wolność społeczeństwu da. Społeczeństwo samo wolności sobie nie wywalczy ani nie zdobędzie, bo społeczeństwo nie jest zdolne do wytworzenia jednolitej woli. Zdawało się, że w ustroju demokratycznym będą idealne warunki dla urzeczywistnienia wolności, która w reżymie identyczna jest z panowaniem sprawiedliwości. Nadzieje te okazały się nieziszczalne. W ustroju demokratycznym decyduje wola większości. Zdawałoby się, że więcej żyć sobie nie można, jeżeli bowiem większość zdecydowała się na coś, to rzecz ta musi być najbliższą ideału sprawiedliwości, a zatem musi także w możliwie najwyższym stopniu odpowiadać ideałowi wolności.

Słuszność tego jest jednak tylko pozorna. Przypuśćmy n. p., że w jakimś społeczeństwie większość składa się z ludzi ograniczonych — czy i wtedy jej wola zgodna będzie z wymaganiami sprawiedliwości? Na to można odpowiedzieć, że ustrój demokratyczny odpowiedni jest tylko dla społeczeństw należycie rozwiniętych i stojących na pewnym wyższym stopniu kultury. Ale to jest kazuistyka, bo w takim razie należałoby ustalić, kiedy społeczeństwo jest dojrzałe do form demokratycznych, albo stworzyć zasadę, że większość może decydować tylko wówczas, jeśli decyzje jej zgodne są z wymaganiami sprawiedliwości. I jedno i drugie jest niemożliwe. A w dodatku w ustroju demokratycznym nie może być mowy o swobodnym kształtowaniu się woli większości. Zawsze istnieje możliwość, że garstka ludzi sprytnych, obdarzonych talentem demagogii, potrafi narzucić większości swoją wolę, wmówić w nią, że dobrem jest to, co oni chcą i że większość powinna za tem się opowiedzieć. I tak się też dzieje zawsze i wszędzie.

Demokracja w swojej współczesnej formie, demokracja oparta na zasadzie większości ma to do siebie, że zabija wszelkie zaufanie do jednostek. To, co jeden dzisiaj podawał za dobre i zgodne z ideałem sprawiedliwości i prowadzące do wolności, jutro okazuje się złem, gdyż jutro zjawia się inny demagog, który zachwala swoją receptę.

Społeczeństwa widzą coraz wyraźniej, że przy tej wolności, jaką rzekomo posiadają w ustroju demokratycznym, wydane są na łup sprytnych demagogów, i że zamiast konsekwentnie krok za krokiem zbliżać się ku ideałowi sprawiedliwości społecznej, kołują po beznadziejnych manowcach, raz po raz wracając w tej wędrówce do miejsc, które dawno już miały leżeć w przeszłości.

Stąd ta tęsknota, aby wreszcie znalazł się człowiek, któryby stanął na czele i prowadził naród według swego uznania.

Ale czy taki człowiek nie nadużyje swej władzy absolutnej i zamiast do wolności nie poprowadzi narodu do niewoli?

Oto pytanie, na które niema jeszcze odpowiedzi, gdyż odpowiedź dać może tylko życie. Żadnej teorii ani za ani przeciw sformułować niepodobna, tak, aby bezwzględnie przekonywała. Do przekonania jednak o wiele łatwiej przemawia zapewnienie, że tak być nie może, że człowiek, który, jako absolutny władca stanąłby na czele narodu, mógłby ten naród prowadzić tylko do wolności, mógłby władzę swoją sprawować tylko zgodnie z wymaganiami sprawiedliwości. — Poprostu dlatego, że nie miałby najmniejszego interesu czynić inaczej. Ze postępując tak, czyniłby swoje zadanie najłatwiej i na dalszą metę miałby zawsze za sobą tę olbrzymią większość narodu, która miluje ład, porządek, bezpieczeństwo i panowanie prawa.

Twórczość literacka, która, zawsze najlepiej wyczuwa nawet podświadomie tęsknoty narodów, zareagowała silnie i na dzisiejszą tęsknotę za wielkim człowiekiem, za wodzem, i tworzy legendy bohaterkie. Życiorys Napoleona jest najpodatniejszym materiałem dla tworzenia legend, które najlepiej harmonizują z tęsknotą za wielkim wodzem narodu. To też jedna po drugiej wyrastają legendy Napoleońskie, jeden po drugim pojawiają się eposy biograficzne wielkiego Korsykańca.

Epos Ludwiga przedstawia nam Napoleona jako twórcę idei Stanów Zjednoczonych Europy i pierwszego jej potężnego realizatora. Napoleon Ludwiga, to nie wielki zaborca, jego wyprawę to nie podboje. Podejmuje je z hasłem wolności. Pragnie Europę wyzwolić z pod absolutnego panowania kilkudziesięciu władców: książąt, królów i cesarzy i uczynić z niej jedną wielką federację narodów wolnych, żyjących w braterskiej zgodzie ze sobą i nieoddzielonych od siebie nieprzebytymi murami granic politycznych i celnych. Wierzy, że w ten sposób wyzwoli w Europie wszystkie siły twórcze i zdobędzie dla niej i ugruntuje panowanie jej nad światem. Zda się sobie sprawę, że do tego celu nie prowadzi droga demokracji międzynarodowej, droga układów politycznych i porozumień, jednym słowem „szukanie większości”, któraby się za takim celem opowiedziała — lecz droga wojny: Najpierw, podbijając, zdobywać władzę, a potem przy pomocy tej władzy realizować wolność narodów i ideały prawa i sprawiedliwości.

Twórcy wielkich idei kończą na kryżu, w więzieniu lub w nędzy. Napoleon dokonał swego życia na wyspie św. Heleny, wygnany tam przez Europę... Ludwiga stara się to żelazne prawo przedstawić jako rezultat błędów, popełnionych przez Napoleona. Za największy jego błąd uważa jego koronację i jego dążenia dynastyczne. Być może, Ludwiga tłumaczy to nawet bardzo mądrze...

Dlaczego epos Napoleoński z takim wzruszeniem czytamy? Bo dzisiaj w każdym społeczeństwie odnajdujemy wierny obraz Europy z czasów Napoleońskich. Bo każde społeczeństwo rozdarte i podzielone jest na niezliczone władztwa partyjne, zaciekle się zwalczające i szkodliwie pakujące. W tem kołowym dusi się i zamiera siła twórcza narodów i czeka na wyzwolenie. Sposobem demokratycznym, przez żmudne poszukiwanie trwałej większości, zjednoczenia i wewnętrzznego zespolenia społeczeństw, aby stały się zdolne do jednolitych twórczych wysiłków, osiągnąć się nie da. Przedzaj czy później trzeba będzie wejść na klasyczną drogę Napoleona: zniszczyć władztwa partyjne i ująć władzę.

A dalszy ciąg — europejska idea Napoleona? Na to odpowiadamy z najgłębszą wiarą, że epos Napoleoński w Europie się powtórzy...

„Wydawnictwo Polskie” w Poznaniu dało odpowiednią szatę dziełu Ludwiga. Tłumaczenia dokonał Staff — jedyny, który miał prawo podjąć się tego zadania. Całość podzielono na dwa tomy, drukowane na dosko nałym bezdrzewnym papierze i ozdobione licznymi artystycznie wykonanymi reprodukcjami portretów Napoleona z różnych okresów jego życia oraz reprodukcjami kilku współczesnych rycin i obrazów.

== Książki ==

BISMARCK A KOMISJA OSADNICZA.

Józef Feldman — Bismarck a komisja osadnicza — Kraków, 1928. Nakład Krakowskiej Spółki Wydawniczej.

Praca ta drukowana była w formie artykułu w „Przeglądzie Współczesnym”. Obecnie ukazuje się jako broszura. Jest to niezmiernie interesujące, poważne i głębokie studium o stosunku Bismarcka do kwestji polskiej w cesarstwie niemieckim. Autor na zasadzie poważnych źródeł dochodzi do wniosku, że Bismarck, tworząc ustawę osadniczą, bynajmniej nie kierował się pobudkami nacjonalistycznymi, lecz względami niemieckiej racji stanu, że na Bismarcka należy patrzeć, jak na genialnego polityka i męża stanu, a nie jak na polakożercę.

Dla ludzi, interesujących się zagadnieniem mniejszości narodowych w Polsce, praca ta może mieć olbrzymią doniosłość.

GENERAL BEM A IDEA MOCARSTWOWOŚCI POLSKIEJ.

E. Tabasz — „General Bem w świetle rozwoju Mocarstwowości polskiej” — Warszawa, 1928. Nakładem autora. Str. 26.

W broszurze tej autor rozwija koncepcję polityczną ściśle łączącą polityczną pomiędzy Polską, Węgry a Turcją, przedstawiając ją jako najnaturalniejszą rację stanu polskiej polityki zagranicznej.

Jak wiadomo, idea ta ma zarówno swoich namiętnych zwolenników jak i nieprzejednanych przeciwników. Broszura wyszła z pod pióra gorliwego jej zwolennika i propagatora, niemniej jednak niektóre argumenty zasługują na uwagę i głębsze rozważenie.

WOJNA POLSKO - SOWIECKA.

Kazimierz Smogorzewski — „La Guerre Polono - Sovietique” — d'apres les livres des Chefs Polonais. Paris — Gebethner et Wolff. Str. 28.

W broszurze tej głośny publicysta polski, pracujący od wielu lat na terenie międzynarodowym, daje opinii publicznej francuskiej krótki zarys historii wojny polsko - bolszewickiej. Na gruncie francuskim broszura ta jest właśnie w tej chwili niezmiernie aktualną publikacją, gdyż, jak wiadomo, pojawiło się tam ostatnio francuskie tłumaczenie książki gen. Sikorskiego, dającej tylko historję operacji jednej armji polskiej.

Podręczniki

F. Piasek: „Nauka śpiewu metodą trójdźwiękową” dla II kl. szkół powszechnych. Książnica-Atlas. 1928 r.

Nowy podręcznik autor ściśle dostosował pod względem rytmiki do wymagań programu Min. W. R. i O. P. i potrzeby szkoły powszechnej, dając taki materiał, który niezmiernie urozmaica samą naukę śpiewu, wzbudza żywe zainteresowanie u dzieci i daje gwarancję jaknajlepszych wyników. Ze znanych podręczników F. Piaska, świeżo wydany podręcznik dla II kl. szkoły powszechnej zasługuje na specjalne wyróżnienie i uwagę i należy się spodziewać, że będzie on nader życzliwie przyjęty przez nauczycielstwo szkół powszechnych, które znajdzie w nim rozwiązanie problemu racjonalnego nauczania nauki śpiewu.

A. Toni Bigda: „Początkowe wiadomości o towarach”. Cz. II. Książnica-Atlas. 1928 r.

Książka zawiera wiadomości o materiałach odzieżowych, o drzewie i papierze, nadto o żywicach, balsamach, gumach, kauczuku, garbnikach, barwnikach i innych podobnych. Tomik tworzy mniej więcej zamkniętą całość. Na wstępie podaje autor treściwy, lecz zupełnie wystarczający opis mikroskopu i opisuje jak ten instrument należy do badań towaroznawczych używać. Przy dokładnym opisie samych towarów za szczególną zaletę uważać należy łatwy i przystępny wykład. Do zrozumienia cech i własności różnych towarów przyczyniają się też przygodnie podane, krótkie a dokładne wiadomości z nauk przyrodniczych. Rycin jest dużo, a wszystkie są doskonale wykonane i ze znanstwem dobrane. Niewątpliwie będzie ta książka cenną pomocą w nauczaniu tak trudnej a obszernej gałęzi wiedzy, jaką jest towaroznawstwo.

„Ustawy i rozporządzenia odnoszące się do ruchu samochodowego w Polsce”. Zebrał i objaśnił E. Brato. Wyd. IV. Książnica-Atlas. 1928 r.

Czwarte wydanie tego zbioru jest kompletnie nową publikacją nie dającą się zastąpić przez żadne analogiczne wydawnictwa polskie. Uwzględniła nie tylko ustawy z roku 1921 i 1922, ale także i to w głównej mierze, wszystkie rozporządzenia ministerjalne aż po styczeń 1928 roku. Szczegółowe objaśnienia, rzeczowe uzupełnienia oraz kieszonkowy format, czynią z tego wydawnictwa książeczkę, bez której żaden właściciel samochodu, żaden szofer obejść się nie może.

Stanisław Tync i Józef Gołębek: „Beskid zachodni i Podhale”. Zeszyt regionalny Czytanek Polskich. Książnica-Atlas. 1928 r.

Ukaż się w tych dniach niewielki tomik pod powyższym tytułem. Jest to nowość w dziedzinie podręczników do nauki języka polskiego w szkołach powszechnych i w niższym gimnazjum. Tomik ten pozostaje w związku z budzącym się u nas ruchem regionalistycznym oraz z nowymi dążeniami w zakresie dydaktyki języka polskiego: wypłynął mianowicie z chęci umożliwienia nauczycielstwu „wiązaną pracy szkolnej ze środowiskiem własnym” — jak głosi program regionalizmu polskiego. Pragnie on dostarczyć młodzieży szkolnej zaznaczonego w tytule, a

zakreślonego na dołączonej do tomiku mapce regionu — czytanek o treści interesującej i bliskiej, opowiadań i opisów pisanych prozą i wierszem, językiem literackim i gwara, które dać mają możliwie najwzschodniejszy obraz dawnego i współczesnego życia ludu, mieszkającego na tem terytorjum. Zeszyt ten składa się z czterech części, oto ich tytuły: „Ziemia i lud”, „Legenda, podania, pieśni”, „Z przeszłości”, „Z życia górali”; składają się zaś na nie utwory (w liczbie 34) największych piewców góralszczyzny: Tetmajera, Orkana, Witkiewicza i wielu innych, oraz utwory ludowe, bezimienne, legendy, pieśni. Czytanka ta są zaopatrzone w życiorysy autorów, w nuty, są bogato ilustrowane. Odda ten tomik duże usługi przedewszystkiem nauczycielowi historii, krajoznawstwa, a nawet śpiewu i rysunków. Poza tem zaś ten pięknie wydany tomik w roli pewnego rodzaju antologii góralskiej może i powinien się znaleźć w bibliotekach dla młodzieży wszystkich szkół.

H. C. Andersen: „Ausgewählte Märchen”. Cz. II do IV Biblioteki Niemieckiej. Książnica-Atlas 1928 r.

Nowe te tomiki przynoszą dalszy wybór bajek znanego i lubianego pisarza. Układ ich i objaśnienia, ułatwiające pracę tak uczniom jak i nauczycielom, dostosowano do wymogów szkolnych. Lektura ich odpowiada średniemu stopniowi nauki — głównie IV klasie gimnazjów.

K. Parkhurst: „Wychowanie według planu Daltońskiego”. Książnica-Atlas 1928 r.

System nauczania, nazwany od miasta Dalton w Stanach Zjednoczonych, wzbudził zainteresowanie w większości krajów kulturalnych. Twórczyni jego Miss M. Parkhurst napisała książkę, która się obecnie ukazuje w przekładzie polskim, dla propagowania swego systemu w Anglii. Książka ta została już przełożona na kilkanaście języków. Autorka przedstawiła w niej zasady systemu, metodę i przykłady zastosowania. W Polsce zaczynają się próby pastosowania systemu Daltońskiego w szkołach różnych typów. Nauczyciele szkół powszechnych zmuszeni do prowadzenia t. zw. cichych zajęć, z korzyścią mogą posługiwać się metodą daltońską. System daltoński nie wymaga żadnych inwestycji i może być stosowany częściowo w różny sposób, daje więc rozległe pole do doświadczeń każdemu nauczycielowi. Żywy i bogato ilustrowany przykłady obraz zastosowania systemu w Ameryce i w Anglii zachęca do tego i wskazuje drogę.

ROCZNIK WYŻSZEJ SZKOŁY HANDLOWEJ.

Ukaż się Rocznik V, wydany przez Wyższą Szkołę Handlową w Warszawie pod redakcją Kazimierza Kasperskiego, Konstantego Krzeczowskiego i Bolesława Miklaszewskiego. Rocznik zawiera następujące prace naukowe wychowawców Szkoły:

Balcerzaka Władysława: Przemysł filmowy w Polsce. Branney Franciszka: Ewolucja prawodawstwa mieszkaniowego na Śląsku w latach 1917—1927. Cichockiej Zofii: Kolonie czeskie na Wołyniu. Gniazdowskiego Michała: Zasady kontroli i fabrykacji. Grzeszewskiego Aleksandra i Wiśniewskiego Jana: Kilka uwag o funkcji użyteczności krańcowej i jej pochodnych. Iwanki Aleksandra: Zagadnienia kredytu w Niemczech podczas wojny (1914—1915). Ignatiuka Artemjusza: Rozwój cen w b. Król. Polskim w okresie 1924—1913. Poniatowskiego Józefa: Produkcja zobowiązań w Rumunii.

WYCHOWANIE WYŻSZEJ SZKOŁY HANDLOWEJ W WARSZAWIE.

W czerwcu b. r. dokonano likwidacji „Kola b. wychowawców Wyższej Szkoły Handlowej w Warszawie”. Koło założone zostało w roku 1912. Po szesnastoletniej działalności zlikwidowano je, aby powołać je do życia w postaci samodzielnego „Stowarzyszenia Wychowawców Wyższej Szkoły Handlowej”, a więc w takich ramach organizacyjnych, które umożliwiłyby tej placówce skuteczniejszą pracę na polu krzewienia wiedzy handlowej w Polsce.

Z okazji tej reorganizacji wydana została broszura p. t. „Zarys Rozwoju Koła b. wychowawców Wyższej Szkoły Handlowej w Warszawie” (Warszawa, Nakład Stowarzyszenia Wychowawców Wyższej Szkoły Handlowej). Poza interesującymi przyczynkami, w broszurze figuruje spis członków Stowarzyszenia, z którego widać, że wielu z wychowawców warszawskiej Wyższej Szkoły Handlowej zajmuje kierownicze stanowiska w świecie handlowym, w służbie państwowej i samorządowej.

BIEŻĄCE ZAGADNIENIA GOSPODARCZE I KRONIKA

Narzędzie propagandy

Przemysł włókienniczy na Wystawie Krajowej.

Pawilon własny, zbudowany na terenie P. W. K. tuż przy głównym westybulu wejściowym kosztem i dla użytku przemysłu włókienniczego, jest już zapełniony. Można sobie zatem już zdać sprawę z tego, z czym zaprezentuje się przemysł ten na tym pokazie dorobku pierwszego 10-lecia wobec społeczeństwa i świata.

W chwili podejmowania dzieła tego zdało się, że wielka hala o powierzchni przekraczającej 4000 m², a dającej możliwość zużycia kowania pod eksponaty ok. 2000 m², z łatwością obejmie całość wytwórczości włókienniczej nie tylko pod względem jakości i rodzaju wszechstronnej produkcji, ale także pod względem ilościowym, składających się na jej całość jednostek. Tymczasem, wbrew temu, praktyka okazała, że lubo wystawa z nieznacznie tylko wyjątkami da obraz wszystkich gałęzi włókienniczych, to jednak złoży się nań zaledwie ok. 70 jednostek wytwórczych. Jest tak dlatego, że niepokonalnej obojętności jednych przeciw stawiała się gotowość szczególnie okazałego zaprezentowania się drugich. To też obok jednego stoiska aż 200-metrowego i jednego 100-metrowego znajdzie się w Pawilonie cały szereg 50-metrowych, jeszcze liczniejszy 35-metrowych i bardzo liczny 20-12-metrowych.

Wielki przemysł reprezentowany będzie na Wystawie przez bardzo wydatną większość jednostek, tak, że nie będzie rodzaju wytwórczości wielkoprzemysłowej, zarówno bawełnianej i lnianej, jak wełnianej, jutowej, dywanowej, dziewiarskiej, jak wreszcie jedwabniczej, któreby tam miało zabraknąć. Na całość tę złożą się eksponaty wszystkich trzech ośrodków włókiennictwa polskiego: łódzkiego, bielskiego i białostockiego. Obok tego w pewnej mierze również i wytwórczość makat i kilimów dojdzie do głosu — nie w komplecie jednak, gdyż liczni wystawcy tej gałęzi znajdują przytułek już to w pawilonach regionalnych, już też w hali przemysłu ludowego.

Najmniej miejsca zajmą na wystawie eksponaty przemysłu średniego i drobnego, a zwłaszcza cały jeden dział — wytwórczość waty — świecić będzie nieobecnością, pomnażając szeregi owych apatycznych, do których nie przemówiło ani znaczenie Wystawy, jako wielkiej manifestacji narodowej, ani jej niewątpliwa i niezapoznawalna wartość i doniosłość praktyczna.

Zwłaszcza dzisiaj, gdy — nareszcie, nareszcie! — na miejsce naczelne wybiło się hasło popierania wytwórczości rodzimej i nielekceważenia jej w imię blufu wyższości wyrobu zagranicznego, walory Wystawy, jako informatorni i instruktorni społeczeństwa, szczególnie zyskują na wadze. Bo dopiero wystawa nada sens praktyczny teoretycznemu, jak dotąd, hasłu żądania i kupowania tylko wyrobów krajowych.

W dziedzinie włókienniczej, jak w każdej innej zresztą, olbrzymia jeszcze część społeczeństwa jest przekonana, że żądanie i nabywanie wyrobów krajowych z konieczności połączone być musi z wyrzeczeniem się tego lub owego gatunku, czy rodzaju, czy deseni, czy wykonania. Bo w dobrej wierze i z całym przekonaniem kupuje się po sklepach towary krajowe, zachwalane jako zagraniczne. Prawda, że głoszone dzisiaj hasła łatwo mogą zamienić te metody na odwrotne, t. j. doprowadzić do zachwalania towarów zagranicznych, jako krajowe. Ale to jest już o tyle przynajmniej mniej złe, że nauczy społeczeństwo oceniać wartość wyrobu rodzimego, odzwyczai je od ślepej wiary w przewagę zagranicznego — i w końcu doprowadzi do tego, że naprawdę poszukiwanie przedmiotów importowanych przestanie być pobudką do forsownego ich przywozu.

Wszelako praktyczną lekcję da olbrzymiej części społeczeństwa dopiero Wystawa, która zapozna ją z najoczywistszą prawdą o wytwórczości krajowej i przekona ją o tem, przez ile lat ludzono się co do pochodzenia towaru, lub niepotrzebnie, ze szkoda dla kraju naprawdę nabywano zagraniczny!

Oczywiście, że jak zawsze w podobnych wypadkach, tak i tym razem korzyści z wysiłku, trudu i kosztu niewielu chętnych, społecznie i gospodarczo uświadomionych i do obowiązków obywatelskich się poczuwających jednostek, ciągnąć będą i te wszystkie, wielokrotnie liczniejsze, które w swem sobokostwie i gnuśności wolały powstrzymać się od udziału w Wystawie. Na to jednak rady nie ma. Pocięga być może tylko, że społeczeństwo łatwiej zachowa w pamięci nazwy i na-

POŁOŻENIE NA RYNKU PIENIĘŻNYM

Trwająca od dłuższego czasu ciasnota na rynku pieniężnym, dzięki której stopa procentowa w obrotach prywatnych przekroczyła dwa procent miesięcznie, nawet przy najlepszym materiale wekslowym, zaczyna powoli ustępować. Tak przynajmniej wnosić wolno z szeregu charakterystycznych objawów. Najważniejszym z tych objawów jest zanik dalszego odpływu walut i kruszcu z Banku Polskiego. Odpływ ten zaznaczał się od szeregu miesięcy i trwał do końca września. Natomiast już w pierwszych dekadach października nie tylko że zupełnie ustał, ale widzimy nawet pewne powiększenie się zasobów dewizowych w Banku Polskim. Zwrot ten tłumaczy się obfitym niż do niedawna dopływem krótkoterminowych kredytów zagranicznych do Polski. Nie jest on jeszcze tak obfity, by zaspokoić zapotrzebowanie pieniądza przy wielkich obecnych obrotach, jednakże — jak wynika z wykazów bankowych — wystarcza na pokrycie płatności zagranicznych bez uciekania się do czerpania z zapasów Banku Polskiego. A płatności te zwłaszcza we wrześniu były bardzo znaczne i słusznie też obawiano się, że pochłoną sporo nagromadzonych w kraju dewiz.

Ponieważ wzmozżona podaż gotówki na cele kredytu krótkoterminowego zaznacza się w całej Europie Środkowej, przyczem np. we Francji istnieje zupełnie widoczny nadmiar kapitałów wolnych, które szukają krótkich lokat, należy się spodziewać, że dotychczasowa ciasnota na rynku pieniężnym polskim stopniowo zacznie znikać, a w związku z tem zacznie spadać stopa procentowa w obrotach prywatnych.

UNION FINANCIERE POLONAISE.

Dzięki utrzymującemu się od szeregu miesięcy znacznemu deficytowi naszego bilansu handlowego i niemniej dzięki działalności nieprzychylniej nam propagandy, wyolbrzymiającej niektóre zjawiska naszego życia politycznego, społecznego i gospodarczego, można było w ostatnich tygodniach zauważyć pewną nieufność zagranicy w stosunku do nas. Kapitał zagraniczny nie tylko unikał wszelkich nowych interesów z Polską, ale były nawet — i to dość liczne — wypadki wypowiedziania kredytów, wstrzymywania dostaw i t. p.

Liczne oznaki wskazują, że ten okres obaw i nieufności już się skończył. Sprawiedliwość nakazuje stwierdzić, że lwia część zasługi przypada p. Devey'owi, który za jedno z głównych zadań swojej działalności w Polsce postawił sobie usunięcie przeszkód, tamujących dopływ kapitałów zagranicznych do naszego kraju w tym stopniu, jaki jest konieczny dla odbudowy naszego życia gospodarczego i takiego podniesienia naszej produkcji, aby mogła zaspokajać jaknajwięcej potrzeb rynku wewnętrznego, którego pojemność skutkiem podnoszenia się ogólnego dobrobytu i wzrastania siły nabywczej najliczniejszej rzeszy konsumentów, jaką jest ludność wiejska, wzrasta w tempie o wiele szybszym niż sprawność finansowa naszego przemysłu.

P. Devey zarówno w swoich osobistych stosunkach z amerykańskim światem finansowym, jak i w swoich sprawozdaniach o sytuacji gospodarczej Polski stanowiących autoritatywny materiał informacyjny dla zagranicznych sfer finansowych, występuje w roli gorliwego i na wskroś przekonanego rzecznika jaknajpomyślniejszej przyszłości gospodarczej Polski, zwalczając przekonywującymi argumentami wszelkie objawy nieufności i obawy.

Taka działalność p. Devey'a wydaje coraz to nowe rezultaty. Między innymi zawiadując jej należy powstanie nowego konsorcjum finansowego p. t. „Union Financiere Polonaise”. Głównym zadaniem tego konsorcjum będzie finansowanie szeregu gałęzi polskiej produkcji z jednej strony, a z drugiej lokowanie na rynkach zagranicznych polskich papierów lokacyjnych.

W skład konsorcjum wchodzi: belgijski „Banque Belge pour L'Etranger”, szwajcarski „Baseler Handelsbank”, austriacki „Wiener Bankverein”, austriacki „Allgemeine Oesterreichische Bodencreditanstalt” i belgijska „Societe Financiere et Industrielle de Belgique”. Instytucje te operują już od dłuższego czasu w Polsce częściowo, pod firmą „Powszechnego Banku Związkowego” i „Banku Małopolskiego”. Stworzenie oddzielnej grupy finansowej dla działalności w Polsce ma na celu rozszerzenie ram tej działalności, która za pośrednictwem „Powszechnego Banku Związkowego” względnie „Banku Małopolskiego” ze względu na rygorystyczne przepisy polskiej ustawy bankowej nie może przejawiać się w niektórych dziedzinach.

Ale jeszcze jeden wzgląd zadecydował o stworzeniu tej nowej placówki finansowej. Mianowicie, zapewne dzięki staraniom p. Devey'a udało się pozyskać także czynny udział w konsorcjum ze strony „Chase National Bank” w N.-Yorku, który finansował polską pożyczkę stabilizacyjną, oraz jeszcze jednej instytucji belgijskiej, mianowicie „Societe Mutuelle Solvay”, które nie wchodzi w skład grup, finansujących dwa wspomniane banki polskie.

Rozpoczęcie działalności przez to konsorcjum będzie miało niewątpliwie znaczny wpływ na dalszą poprawę sytuacji na rynku pieniężnym. Oczywiście nie należy się spodziewać zasadniczej poprawy sytuacji finansowej polskiego życia gospodarczego, która pozostawia wiele do życzenia wyłącznie prawie dlatego, że kapitały obrotowe przedsiębiorstw naszych oraz kapitały obrotowe handlu są tak szczupłe, że niepodobna normalnie finansować wzrastających obrotów, nie mówiąc już o potrzebach inwestycyjnych. Aby sytuacja ta uległa zmianie potrzebne są kapitały na zorganizowanie kredytu długoterminowego. A dopływu takich kapitałów wciąż jeszcze niema — wciąż jeszcze niemożliwa jest lokata polskich obligacji długoterminowego kredytu na rynkach zagranicznych.

TEGOROCZNE ZBIORY.

W jednym z ostatnich numerów pisaliśmy na tem miejscu, że zbiory tegoroczne są bardzo dobre i że w związku z tem nie należy przewidywać, aby na rynku wewnętrznym zaznaczył się jakiś poważniejszy kryzys, gdyż siła nabywcza ludności wiejskiej skutkiem dobrego wyniku żniw doznała dalszego wzmocnienia i zapotrzebowanie na wyroby przemysłowe utrzyma się nadal conajmniej w dotychczasowych rozmiarach, gwarantujących stosunkowo dobre i normalne zatrudnienie w przemyśle. Ostatnie obserwacje i wywiady czynione przez zainteresowane czynniki oficjalne poglądy ten w zupełności potwierdzają. Wyniki zbiorów będą niezawodnie o wiele lepsze niż wykazują dane z oficjalnych szacunków statystycznych, a ponadto okazuje się, że także i pod względem jakościowym zboża tegoroczne przewyższają bardzo znacznie zeszłoroczne. Jakość zboża tegorocznego jest — jak na nasze stosunki — niezwykle dobra, co wyraża się przede wszystkim w ciężarze gatunkowym ziarna i w bardzo niskim stopniu zanieczyszczenia.

Nieuzasadnionemi okazują się również żywione do niedawna obawy co do urodzaju ziemniaków. Jakkolwiek niema jeszcze cyfr, są dane, że urodzaj ziemniaków jest bardzo dobry.

Niezmiernie ważna dla naszego życia gospodarczego sprawa cen zboża nastęrczała ostatnio wiele powodów do zaniepokojenia. Ceny zboża spadły przejściowo do 38 złotych za 100 kg. żyta i 40 złotych za 100 kg. pszenicy. W związku z tem zarówno w handlu jaki w przemyśle zapanował pewien niepokój, gdyż należało obawiać się, że w razie dalszego spadku cen zboża, a nawet w razie utrzymania się cen na tym niskim poziomie, zmniejszy się siła nabywcza ludności wiejskiej. W takich srodowiskach produkcji przemysłowej i handlu hurtowego, jak np. Łódź, dało się niezwłocznie zaobserwować znaczne osłabienie obrotów handlowych, niezwłocznie też pogorszyły się warunki płatności. Kupcy zażądali bardzo długich terminów wekslowych, obawiając się, że wobec zmniejszonego popytu na towary ze strony ludności wiejskiej nie zdołają w krótszym terminie pokryć swoich zobowiązań.

Ostatnio nastąpiło jednak pod tym względem uspokojenie. Ceny zboża podniosły się znnowu do poziomu od 34 do 36 zł. za żyto i 48 zł. za pszenicę. Ten poziom cen można uważać za normalny w naszych warunkach, gdyż z jednej strony nie może on wpływać na zwyżkę kosztów utrzymania, a z drugiej pozwala on na utrzymanie się dotychczasowej siły nabywczej ludności wiejskiej.

BILANS HANDLOWY WE WRZESNIU.

Bilans handlowy za wrzesień zamyka się następującymi cyframi:

przywóz ogółem	272.8 milj. zł.
wywóz ogółem	204.3 milj. zł.

niedobór wywozu	68.5 milj. zł.
-----------------	----------------

W porównaniu z sierpniem przywóz powiększył się 14 milionów, a wywóz o 8 milionów złotych.

Poszczególne pozycje bilansu wrześniowego nie wykazują poważniejszych zmian w porównaniu z ubiegłym miesiącem. Po stronie przywozu zwiększenie widzimy przede wszystkim przy pozycji ryżu, którego przywieźliśmy więcej za 6.7 milj. złotych niż w poprzednim miesiącu i wogóle najwięcej niż w jakimkolwiek innym miesiącu bieżącego roku. Przywieźliśmy także znacznie więcej śledzi, bo o okrągło 3 miliony złotych więcej niż w sierpniu. Przywóz maszyn i aparatów zwiększył się o 2 miliony złotych, przywóz włókienniczy (surowce i wyroby gotowe łącznie) wzrósł tylko nieznacznie, bo o 800 tysięcy złotych. Znaczący wzrost wykazuje także przywóz drzewa i wyrobów drzewnych oraz roślin i nasion. Pierwsza pozycja wzrosła o 1.5 milj. złotych, druga o 1.7 milj. złotych. Przywóz obuwia gumowego (kaloszy) wzrósł o 1.1 milj. zł.

Po stronie wywozu zwiększeniu o okrągło 4 miliony złotych uległ wywóz artykułów spożywczych, pomimo że w grupie tej wywóz jaja zmniejszył się o milion a wywóz masła o 2.3 milj. złotych. Ubytek ten z nadwyżką pokryty został przez zwiększenie wywozu jęczmienia o 3 milj. złotych i wywóz fasoli również o 3 milj. zł.

Wywóz mięsa pozostał niezmienny, a wywóz pszenicy i żyta wobec obłożenia gólem wywozowym jest znikomy.

Wywóz węgla zmniejszył się o 3.1 milion złotych, jednakże od stycznia do września b. r. wywieźliśmy węgla za półtora miliona więcej niż w tym samym czasie roku ubiegłego.

W grupie włókienniczej wywóz wzrósł o 2.3 milionów złotych, co tembardziej zasługuje na uwagę, że zwiększył się głównie wywóz tkanin bawełnianych i wełnianych.

INKASOWANIE I PROTESTOWANIE WEKSLI.

Ministerstwo Poczty i Telegrafów wyjaśniło podległym sobie urzędom i agencjom pocztowym, iż te są obowiązane bezwzględnie inkasować i dokonywać protestów weksli, przeznaczonych dla dłużników, zamieszkałych na całym terytorjum danego miasteczka względnie wsi, w których się mieści urząd (agencja) pocztowy i to nawet w tych wypadkach, gdy lokal dłużnika znajduje się zdaleka (choćby w odległości kilku kilometrów) od ośrodka miasteczka względnie wsi, o ile jednak należy terytorjalnie do tej miejscowości.

BASENY I NABRZEŻA PORTU GDYŃSKIEGO.

Stopniowe oddawanie nabrzeży w porcie gdyńskim do eksploatacji wysunęło konieczność zaopatrzenia tych nabrzeży w nazwy łatwo dostępne dla zagranicznych klientów. Wobec tego Ministerstwo Przemysłu i Handlu wprowadziło następujące nazwy dla basenów i ich nabrzeży.

Główny basen, to jest I wewnętrzny, będzie oddat nazywał się basenem Marszałka J. Piłsudskiego, a nabrzeża przy nim: północne — indyjskie, bo pierwsze statki z ryżem z Indyj do niego przybiły, zachodnie — rotterdammskie, południowe — polskim, a krótkie przy stacji pilotowej — pilotowem.

Pirs pasażerski będzie miał nabrzeże francuskie od północy i holenderskie od południa. Basen w awanporcie otrzymuje nazwę węglowego, a nabrzeża przy nim: zachodni — nazwę śląskiego, południowe — szwedzkiego. Basen II otrzymuje nazwę południowego, a nabrzeża w nim: północne — duńskiego, zachodnie rybne, południowe — angielskiego. Basen III, to jest południowy, otrzymuje nazwę Prezydenta, a nabrzeża w nim: północne — wilsonowskiego, zachodnie — nabrzeża Prezydenta, południowe — pomorskiego. Basen mały dla żaglowców sportowych otrzymał nazwę przystani jachtów

Ekspansja Gospodarcza Polski na Wschodzie.

W tygodniku „Przemysł i Handel” ukazał się pod takim tytułem artykuł p. Massalskiego. Autor, wspomniawszy o tem, jak często mówi się u nas o tem, jak łatwo przyszłoby nam nawiązać stosunki gospodarcze ze Wschodem, gdyż posiadamy rzekomo wszelkie warunki po temu a ponadto mamy po swojej stronie tradycję dawnych, dobrych stosunków Rzeczypospolitej ze Wschodem oraz szereg pięknych przykładów polskiej kulturalnej pracy wśród narodów Wschodu, wykazuje następnie cyframi i przykładami, jak w rzeczywistości te nasze kwalifikacje wyglądają. Cyfry te i przykłady są tak charakterystyczne, że niektóre z nich przytaczamy poniżej.

Stosunki ziem polskich ze Wschodem sprowadzały się w istocie do transakcyj z Rosją, Persją i poniekąd z Turcją. A cały Wschód jest dla Polski tabula rasa, gdzie czeka nas praca ciężka i żmudna, skomplikowana konkurencja i wiele utrudniona nieznaną terenu i stosunków. Zdobyć tam odpowiedniego stanowiska pod naszym własnym sztandarem wymaga, poza inicjatywą i energią, zaciętej walki i zakrojonych na wielką skalę systematycznych prac przygotowawczych.

Pod wpływem przekonania, które rosło i gruntowało się, oparte częstokroć na nierealnych, a nawet fantastycznych domniemaniach, że kraje wschodnie stanowią naturalny teren naszej ekspansji gospodarczej i kulturalnej, że Wschód może być bardzo poważnym źródłem niezbędnych dla nas surowców i olbrzymim rynkiem zbytu naszych wyrobów, rozwijała się akcja, zmierzająca do nawiązania stosunków z krajami wschodnimi. Wyrazem tej akcji było zawarcie traktatów i umów z Japonją, Turcją, Persją, Afganistanem i rządem mandżurskim, obsadzenie kilku placówek dyplomatycznych i konsularnych, zorganizowanie polskiej wystawy przemysłowej w Konstantynopolu, powołanie paru większych, zresztą nieudanych, przedsiębiorstw w Turcji itp.

Żądaniem jest tedy uprzytomnić sobie, jaki wynik dała polska ekspansja handlowa w krajach wschodnich, w jakiej mierze ziszczyły się nadzieje, pokładane na akcji w tym kierunku, i na jakie perspektywy liczyć można w tej dziedzinie. W tym celu należy przedewszystkiem ustalić treść pojęcia geograficznego „Wschód”, używanego w najrozmaitszych znaczeniach. Do „Wschodu” zaliczamy z wyjątkiem Rosji, wszystkie kraje, leżące na lądzie azjatyckim i na wyspach do Azji należących oraz kraje Afryki północnej do Abisynji włącznie. Określony w ten sposób „Wschód” zawiera w sobie pojęcie, nie tyle ściśle geograficzne, ile historyczno-kulturalne. Rosję wykluczamy, gdyż kraj ten leży w Europie i Azji i handel jego z Polską zasługuje na specjalne omówienie. Nie zaliczamy do Wschodu także krajów bałkańskich i Rumunii, gdyż są to kraje europejskie, szybko zatracające resztki dawnej patyny wschodniej.

A oto jak przedstawiają się w cyfrach statystyki naszego handlu zagranicznego obroty gospodarcze Polski z tym Wschodem:

W roku 1926 przywieźliśmy z tego Wschodu do Polski różnych towarów za 86,8 miljonów złotych, a wywieźliśmy tam naszych wyrobów za 26,3 milij. złotych. Różnica na naszą niekorzyść wyniosła 60,4 milij. zł.

W r. 1927 przywieźliśmy z krajów wschodnich towarów różnych za 112,603 milij. zł., a wywieźliśmy do tych krajów naszych wyrobów za 45,4 miljonów zł. Różnica na naszą niekorzyść 67,1 milij. zł.

W pierwszym półroczu 1927 r. przywieźliśmy ze Wschodu towarów za 74 miljonów zł., a wywieźliśmy na wschód za 19,4 miljonów złotych, przyczem co do szeregu państw i krajów brak jest jeszcze cyfr za to półrocze. W każdym razie deficyt na naszą niekorzyść wynosi już dzisiaj 54,5 milij. zł.

Ogółem w ciągu lat 1926 i 1927 stosunek obrotów ze Wschodem do ogółu obrotów naszego handlu zagranicznego był następujący:

Przywóz:

W roku 1926:
ogólny przywóz 1,538,909,000 zł.
przywóz ze Wschodu 86,822,000 zł.
czyli 5,6 proc.

W roku 1927:
ogólny przywóz 2,891,972,000 zł.
przywóz ze Wschodu 112,603,000 zł.
czyli 3,9 proc.

Wywóz:

W roku 1926:
wywóz ogólny 2,246,309,000 zł.
wywóz na Wschód 26,385,000 zł.
czyli 1,15 proc.

W roku 1927:
wywóz ogólny 2,514,740,000 zł.
wywóz na Wschód 45,406,000 zł.
czyli 1,8 proc.

Cyfry te odnoszą się do 25 krajów wschodnich, z których jednak same Indie brytyjskie pokrywają od 60 do 70 procent całego wykazanego wyżej przywozu a resztę Egipt, Indie holenderskie i Algier. Zakupy nasze w pozostałych dwudziestu krajach Wschodu przedstawiają wartość kilku lub kilkunastu miljonów złotych, rzadko tylko kilkadziesiąt.

Podobnie jest z wywozem. Wywozimy coś niecoś tylko do Turcji, Indji brytyjskich, Chin, Japonji i Mandżurji oraz do Egiptu, a ostatnio i do Persji. Do pozostałych dwudziestu krajów wschodnich wywozimy nic, albo tyle, co nic.

Handel nasz ze wschodem, mimo wzrastających obrotów z kilkoma wymienionymi wyżej krajami, stanowi drobną część całego handlu polskiego: W przywozie 3,9 do 5,6 procent, w wywozie 1,15 do 1,8 procent.

Cyfry te nie dają jednak dokładnego obrazu wymiany towarów pomiędzy Polską a Wschodem. Znaczną bowiem ilość towarów pochodzenia wschodniego otrzymujemy za pośrednictwem krajów europejskich, będących albo metropoliami kolonij wschodnich albo też prowadzącymi oddawna handel ze Wschodem i posiadającymi tam wyrobione stosunki. W obu wypadkach produkty wschodnie notowane są przez statystykę naszą jako importowane do Polski przez państwa europejskie. Wartość np. kawy surowej, przywiezionej do Polski wyniosła w roku 1927 — 31,2 milij. zł., w czym z Holandji przywieźliśmy kawy za 10 milij., z Anglii za 2 milij., z Włoch za milion a nawet z Czechosłowacji za 2 miliony. Tymczasem kawa, sprowadzona z Holandji pochodzi niewątpliwie z Indji holenderskich, a kawa, sprowadzona z innych krajów także niewątpliwie w dużej części jest pochodzenia wschodniego. Tak samo tytoń, figurujący w naszej statystyce jako pochodzący z krajów europejskich, w dużej mierze pochodzi z krajów wschodnich, podobnie jak i herbata, ryż i guma.

W miarę poprawiania się naszego położenia gospodarczego import towarów wschodnich będzie wzrastał. Przemysł nasz przerabiać będzie coraz więcej juty indyjskiej oraz bawełny pochodzenia indyjskiego, tak samo podniesie się spożycie ryżu, herbaty i tytoniu. Już obecnie sprowadzamy tych artykułów ze Wschodu bądź bezpośrednio, bądź pośrednio za około 150 milij. złotych rocznie.

Trzeba przeto poważnie pomyśleć o wzmożeniu także naszego wywozu na Wschód. Najpoważniejszymi artykułami eksportowymi do krajów wschodnich są dotychczas cukier, rury żelazne, przedza wełniana, tkaniny wełniane i półwełniane, cynk i blacha cynkowa, blacha żelazna i stal, tkaniny bawełniane, wyroby szklane i węgiel kamienny, a głównymi odbiorcami tych artykułów są: Indie brytyjskie, Japonja z Koreą, Turcja, Chiny, Indie holenderskie, Egipt i Persja.

Wywóz do tych krajów oraz do pozostałych powinien być w interesie naszego bilansu handlowego wzmożony. Nie chodzi oczywiście o opanowanie tych lub innych rynków wschodnich, gdyż o tem narazie mowy być nie może, lecz o zdobycie tam stałego i poważnego stanowiska.

Wschód może stanowić naprawdę rynek olbrzymi dla naszej wytwórczości i wdzięczny teren dla naszej ekspansji gospodarczej i kulturalnej, ale trzeba go poznać i pójść tam z nowoczesnymi sposobami zamorskiej penetracji handlowej. Przyszłość nasza leży na Wschodzie, ale trzeba ją budować, trzeba działać.

Istniejące w Polsce zainteresowanie Wschodem nie sięga głębiej powierzchni. Osobistości, znające Wschód, łatwo wylczyć na palcach. Wschód także prawie nie zna naszego kraju i nie jest w stanie zdać sobie sprawy, w jakiej mierze nawiązanie ściślejszych stosunków gospodarczych z nim może być dla niego korzystne i pożyteczne. Specjalnych praw i przywilejów na Wschodzie nie posiadamy. Tradycje powinny być dla nas tylko zachętą, ale nie stanowią one żadnej dla nas legitymacji.

Życie gospodarcze Polski w cyfrach.

W ostatnim, 20-tym zeszytzie „Wiadomości Statystycznych” znajdujemy szereg cyfr, dotyczących stanu gospodarczego Polski. Poniżej przytaczamy kilka najcharakterystyczniejszych cyfr, dotyczących sierpnia b. r.

Wydobycie węgla: w sierpniu 3,4 milij. ton. W lipcu 3,2, w czerwcu 3,1 milionów ton.

Produkcja surowki żelaza: w sierpniu 56,8 tys. ton. W lipcu 56,1, w czerwcu 53,8 tys. ton.

Produkcja stali: W sierpniu 128,3 tys. ton. W lipcu 122,3, w czerwcu 116,3 tys. ton.

Produkcja cynku: W sierpniu 13,7 tys. ton. W lipcu 13,7, w czerwcu 13,4 tys. ton.

Robotników zatrudnionych było w sierpniu 799,7 tysięcy. W lipcu 786,4, w czerwcu 777,6 tysięcy.

Bezrobotnych było: W sierpniu 85,7 tysięcy, w lipcu 103,5, w czerwcu 116,7 tysięcy.

Zapas kruszcu i walut w Banku Polskim: w sierpniu 1,285,9 milij. złotych, w lipcu 1,315,9, w czerwcu 1,338,2 milionów złotych. Zapas ten we wrześniu obniżył się znowu o dalszych 16 milionów złotych do cyfry 1,269,6 milij. złotych.

Dyskonto weksli w Banku Polskim: w sierpniu 633,3 milij. złotych. W lipcu 591,1, w czerwcu 581,5 milij. złotych. We wrześniu nastąpiło dalsze powiększenie portfela weksli Banku Polskiego o 26 milij. złotych do sumy 660 milionów. Jak widać, Bank Polski nie stosuje dotychczas żadnych ograniczeń kredytowych, aby zahamować ubyttek kruszcu i walut.

ROZWOJ PORTU W GDYNI.

Według obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego w ciągu roku 1927 przybyło do portu w Gdyni ogółem 530 statków o pojemności łącznej 422,939 ton morskich, przywożąc 6,702 ton ładunków i 1,514 pasażerów. Opuściło zaś port w Gdyni w tym samym roku 519 statków o pojemności łącznej 416,322 ton morskich, wywożąc 889,439 ton towarów, głównie węgla i 7,990 pasażerów.

W pierwszych dziewięciu miesiącach bieżącego roku, t. j. od stycznia do września włącznie przybiło do portu w Gdyni 839 statków o pojemności łącznej 735,653 ton morskich, przywożąc 174,217 ton ładunków i 2,957 pasażerów.

Opuściło port w Gdyni w tym samym czasie: 837 statków o łącznej pojemności 733,891 ton morskich, wywożąc 1,313,135 ton ładunków i 12,405 pasażerów.

Jak widać z tych cyfr do końca roku ruch w porcie Gdyniskim niezawodnie podwoi się w porównaniu z rokiem ubiegłym.

W miarę wzrostu ruchu w porcie, zwiększa się także jego sprawność przeładunkowa. Podczas gdy w roku 1927 przeciętnie dziennie ładowano po 2,400 ton, cyfra ta we wrześniu b. r. niemal się potroiła, w miesiącu tym dzienny naładunek wynosił 6,573 ton. Jeszcze lepiej wzrost sprawności przeładunkowej tego portu ilustrują następujące cyfry: Na jeden dzień postoju statku wypadło w roku 1927 przeciętnie 442 ton załadowania. We wrześniu b. r. tempo załadowywania podniosło się do 496 ton na jeden dzień postoju statku w porcie.

Krótkie wiadomości gospodarcze.

Berneńska fabryka maszyn (Czechosłowacja) zawarła z sowieckim trustem cukrowym umowę na dostawę wszystkich maszyn dla nowej cukrowni na Ukrainie. Cukrownia ta ma być gotowa w październiku przyszł. roku i przerabiać 200.000 centnarów buraków cukrowych. Dotychczasowa zdolność produkcyjna największej fabryki rosyjskiej wynosiła tylko 154.000 centnarów. Berneńska fabryka maszyn dostarczy także wszystkich konstrukcyj żelaznych dla budowy nowej fabryki.

Zarząd belgijskiego towarzystwa kolei narodowych zatwierdził na ostatnim swoim posiedzeniu umowę z towarzystwem kolei Rzeszy Niemieckiej, która przewiduje stworzenie taryfy wyjątkowej dla przewozu węgla z zagłębia Ruhry do Antwerpji. Miesięcznie ma być skierowanych 165.000 ton węgla z zagłębia Ruhry w zwartych pociągach, celem wywozu przez Antwerpję, przy zastosowaniu taryfy ulgowej. Ta regulacja oznacza próbę odciążenia części wysyłek węgla z dróg wodnych i rozerzenie ruchu przeładunkowego w porcie w Antwerpji.

Jak z Nowego Jorku donoszą, rzekomo toczą się obecnie pomiędzy sp. akc. „Fiat” w Turynie i General Motors Comp. w Ameryce pertraktacje, zmierzające do zainteresowania się General Motors spółką „Fiat”, zarówno pod względem fabrykacji, jak i finansowania. Aczkolwiek potwierdzenie tej wiadomości jeszcze nie nadeszło, wydaje się ona o tyle prawdopodobną, że zbyt samochodów General Motors Comp. we Włoszech jest z powodów propagandy faszystowskiej niezadawalający. Prawdopodobieństwo, że General Motors Comp. stara się zdobyć rynek włoski drogą okreśną przez zainteresowanie się w produkcyjnej włoskiej fabryce samochodów, jest tedy wielkie. Ponieważ fabryka „Fiat” obecnie rzekomo znajduje się w trudnościach finansowych, byłoby jej zainteresowanie się taką transakcją zrozumiałe. Jak wiadomo, General Motors przed krótkim czasem, w celu powiększenia swego zbytu, wszczęła starania zmierzające do objęcia angielskiej fabryki samochodowej Vauxhall Motors Ltd.

Zbiory tytoniu w Turcji pozostają w tym roku daleko w tyle poza oszacowaniem oficjalnym, wynosząc bowiem tylko 14½—15 milionów ok. wobec w przybliżeniu 25 milionów ok w roku ubiegłym.

Przeprowadzone we wrześniu nieobowiązujące rozmowy co do odnowienia północnej unji monetarnej, istniejącej przed wojną, mimo dotychczasowego stanowiska Szwecji, mają być w grudniu kontynuowane, ponieważ w tym miesiącu odbędzie się zwyczajna konferencja 3 północnych banków emisyjnych. Ze strony rzeczoznawczej uważają jednak za dość nieprawdopodobne, by Szwecja porzuciła swoje dotychczasowe wątpliwości, albowiem kryzys rewaloryzacyjny w Norwegii, która dopiero 1 maja r. b. ponownie wprowadziła walutę złotą, uważany jest jako jeszcze nie zakończony. Również i Danja, która już z początkiem 1927 roku podjęła przegrupowanie, wykazuje na podstawie swych ostatnich załamań się banków, że konsolidacja stosunków jeszcze nie nastąpiła. Oczekują przeto dalszej zwłoki przy odnowieniu unji monetarnej, aczkolwiek handlowi duńskiemu i norweskemu bardzo wiele na tem zależy.

Urząd amerykański, któremu podlega zwrot niemieckiego mienia byłym właścicielom lub ich następcom prawnym, publikuje wykaz dotychczas zapłaconych pretensyj. Wynika z niego, że dotychczas uregulowano 115 pozycji odszkodowawczych, wynoszących okrażli 8,6 milionów dolarów. Z tego 76 rozszczeń na kwoty nie mniejsze niż 5.000 dolarów. Urząd ten załatwia żądania Niemieckie w kolejności zgłoszenia.

Rząd sowiecki zawarł za pośrednictwem „Amorga”, t. j. swego przedstawicielstwa handlowego w Ameryce z Międzynarodowym Powszechnym Towarzystwem Elektrycznym umowę, w myśl której towarzystwo będzie dostarczało elektrycznych urządzeń za kwotę około 28 milionów dolarów na podstawie 6-cio letniego kredytu.

USTAWA O PENSJACH DLA STARCÓW W UNJI POŁUDNIOWO-AFRYKANSKIEJ.

W roku bieżącym wydana została ustawa o pensjach dla starców (Old-Age Pensions Act), która wejdzie w życie z dniem 1-go czerwca 1929 roku. Ustawa dotyczy tylko europejskich i metysów z wyłączeniem krajowców. Pensję na starość otrzymywać mogą osoby, które ukończyły 65 lat, conajmniej w ciągu 5 lat są obywatelami brytyjskimi i zamieszkują na terytorjum Unji przez 15 do 20 lat. Pensja może być przyznana, o ile dochód roczny osoby, ubiegającej się o nią, nie przekracza — dla europejczyka sumy 51 funtów szterla, dla metysa 33 f. szt. Przyczem przy ustalaniu wysokości dochodu rocznego nie brane są pod uwagę bezpłatne utrzymanie i mieszkanie, z których korzysta petent, o ile nie stanowią części jego piący zarobkowej. Najwyższa norma pensji na starość wynosi dla europejczyka 30 funt., dla metysa 18 funtów rocznie.

Przepisy ustawy przewidują, iż władze Unji zawierając umowy, oparte na zasadzie wzajemności, z krajami, które posiadają analogiczne instytucje ubezpieczenia na starość.

Co zrobicieś dla rozpowszechnienia „PRAWDY”?

Do numeru niniejszego dołączamy ilustrowany dodatek, nadesłany nam przez Kasę Chorych m. Łodzi, przedstawiający nowobudującą się lecznicę Kasy Chorych przy ulicy Zimnej (w Chojnach). Lecznicza ta obliczona jest na przyjęcie około 2000 chorych dziennie.

„STATYSTYKA PRACY”.

Ukazał się czwarty zeszyt kwartalnika „Statystyka Pracy”, organu Głównego Urzędu Statystycznego, poświęconego zagadnieniom pracy. Artykuł Mieczysława Zaremby omawia płace robotników dniówkowych (dawniej t. zw. posyłki) i sezonowych w rolnictwie w woj. centralnych i zachodnich. W pracy tej przeprowadzono oszacowanie wartości pieniężnej otrzymanych naturalij przez tych robotników oraz zbadano i zanalizowano różnice istniejące pomiędzy płacami tych robotników na terenie poszczególnych województw i w poszczególnych porach roku. Następnie p. J. Deręgowski przedstawił w krótkim artykule wyniki badań statystycznych zarobków, przeprowadzonych w Niemczech na terenie przemysłu włókienniczego. Ostatni artykuł p. A. Walenty ilustruje stosunki mieszkaniowe rodzin robotniczych w Warszawie, Łodzi, Zagłębiu Dąbrowskim i na Śląsku na podstawie materiałów ankiety o budżetach domowych, przeprowadzonej przez Główny Urząd Statystyczny.

W części sprawozdawczej znajdujemy bogaty materiał statystyczny z dziedziny stanu zatrudnienia w górnictwie, hutnictwie i przemyśle w drugim kwartale b. r., stanu bezrobocia, warunków pracy oraz płac i zarobków robotniczych w przemyśle, strajków w pierwszym kwartale b. r. oraz z działalności Funduszu Bezrobocia. Specjalnie należy zwrócić uwagę na opublikowane po raz pierwszy niezmiernie ciekawe dane co do wysokości dochodu miesięcznego robotników zatrudnionych w kopalniach węgla kamiennego, osiąganego z pracy zawodowej w tych kopalniach.

NOWY ŚWIAT 35. P.K.O. 196. PRZED GWIAZDKĄ

M. ARCTA

Artystyczne książki obrazkowe

Buyno - Arctowa, Dynowska, Konopnicka, Or - Ot,
Mickiewicz, Porazińska, Rogoszówna.

Po zł. 1.—, zł. 3.—, zł. 6.—, zł. 7.—

Powieści dla dzieci i młodzieży

najlepszych autorów polskich i obcych, z ilustracjami, od zł. 2.—

Czerwone książki

nowa serja powieściowa dla dorosłych i dorastającej młodzieży. Każdy tom oprawny w płótno angielskie, w kolorowej obwolucie.

Po 4 złote Iwaszkiewicz — Jeździec bez głowy,
Delmont, — Zwierzęta w filmie, Barszczewski —
Marion. Po 8 złotych Hughes — Tajemnica bryły lodu,
Beach — Żelazny szlak, Grey — Jeźdźcy
purpurowego stepu, Mac Cutcheon —
Za siódmą górą.

ZĄDAJCIE KATALOGOW

które podpisane być winny przez obu współników łącznie. Poza to każdy ze współników będzie miał prawo wydawać osobom trzecim pełnomocnictwa do załatwiania wszystkich tych czynności, które każdy ze współników sam wykonywać ma prawo. Intercepcji wspólnicy nie zawarli.

Nr. 140/B. „Towarzystwo Drukarsko Wydawnicze, spółka z ograniczoną odpowiedzialnością”, z siedzibą w Łodzi, Piotrkowska 11. Kapitał zakładowy spółki obecnie wynosi 15.000 złotych i jest podzielony na 300 udziałów. Wiktor Groszkowski został odwołany ze stanowiska członka zarządu. Zarządcą jest Jan Stypułkowski z prawem samodzielnego podpisywania w imieniu spółki wszelkich dokumentów nie wyłączając weksli, kontraktów i wszelkich zobowiązań. Prokura Leona Chwałbińskiego odwołana.

Nr. 691/B. „Galicyjsko Amerykańskie Towarzystwo Naftowe Naftogal, spółka z ograniczoną odpowiedzialnością”, z siedzibą w Łodzi, Gdańska 72. Kazimierz Konopnicki obecnie zamieszkuje w Warszawie przy ulicy Złotej 48.

Nr. 2063/A. „Fabryka pończoch Herc Grünberg” z siedzibą w Łodzi, Zachodnia 70. Aron Szyja Jasnowski, zamieszkały w Łodzi przy ulicy A. 1 Maja 36, został mianowany pełnym i nieograniczonym prokurentem.

Nr. 87/B. „Towarzystwo Akcyjne Wyrobów Tkackich Hirsberg i Birnbaum w Łodzi”, z siedzibą w Łodzi, Wodna 23. Feliks Kotłowski, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Nawrot 34 i Zofja Czelenów, zamieszkała w Łodzi przy ulicy Lipowej 56, zostali mianowani prokurentami.

Nr. 674/A. „Inżynier J. H. B. Teepe”, z siedzibą w Łodzi, Kopernika 40. Janowi - Henrykowi Walterowi Teepe, zamieszkałemu w Łodzi przy ulicy Kopernika 40 i Pawłowi Netzgi, zam. w Łodzi, ul. Orła Nr. 14, udzielono prokury z prawem samodzielnego podpisywania korespondencji, pokwitowań i wszelkich dokumentów, nie mających charakteru zobowiązań, zaś wszelkie zobowiązania w imieniu firmy winny być podpisane przez obydwoh prokurentów kolektywnie.

Nr. 413/B. „Spadkobiercy Juljusza Jarischa, Fabryka szrub i wyrobów tłoczonych, Spółka Akcyjna”, z siedzibą w Łodzi, ul. Wodna 11/13. Nazwisko Dyrektora zarządzającego Jerzego „Linert” prostuje się na „Linert”.

Nr. 10407/A. „Borys Polaków i S-ka”. Firma została zlikwidowana.

Nr. 661/822/B. „Francuska spółka akcyjna, Bank Francusko Polski, oddział w Łodzi”, z siedzibą w Łodzi, Piotrkowska 67. Dyrektorem oddziału Banku w Łodzi został mianowany Bernard Marceotte de Quivieres, a Henry Bayle zajmuje stanowisko Wice-Dyrektora Banku z pełnomocnictwami do działań, określonymi w spisie pierwszym, rubryce piątej niniejszego rejestru. Mikołaj Bejm został mianowany prokurentem z prawem łącznego podpisu za oddziały w Polsce i Wolnym Mieście Gdańsku z którymkolwiek z prokurentów lub agentów.

Nr. 11675/A. „Michał Cynamon”, z siedzibą w Łodzi, Nowomiejska 4. Siedziba firmy obecnie jest przy ulicy Piotrkowskiej 21 w Łodzi.

Nr. 11621/A. „Lajbus - Fiszel Korn i Wolf Lajzerowicz”, z siedzibą w Łodzi, Brzezińska 2. Firma została zlikwidowana.

Nr. 11225/A. „Stanisław Alfred Pallester i S-ka” z siedzibą w Łodzi, Piotrkowska 225. Stefan Kubiak, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej 225. Karol - Piotr Piestrzyński ze spółki wystąpił i swoje prawa sprzedał Stefanowi Kubiakowi.

Nr. 11042/A. „Karol Schultz i S-ka” z siedzibą w Łodzi, Karola 11/13. Karol Schultz zmarł. Spadkobiercami jego są: Maria Karola Kinderman i Robert Schultz. Pełnomocnym reprezentantem spadkobierców Karola Schultz jest Robert Schultz, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Orlej 9.

Nr. 2361/A. „Teichmann i Mauch”, z siedzibą w Łodzi, Piotrkowska 240. Weksle z własnego wystawienia spółki, umowy, kontrakty, prokury, akty notarialne i hipoteczne i wogóle wszelkiego rodzaju zobowiązania winny być dla ważności swojej podpisywane przez obu współników razem. Wszelkie zaś inne sprawy spółki mogą być załatwiane i odnośne dokumenty przy załatwianiu tych spraw podpisywane przez każdego ze współników oddzielnie. Tym więc sposobem każdy ze współników oddzielnie i niezależnie od drugiego będzie miał prawo w imieniu spółki między innymi: żyrować weksle osób trzecich, podpisywać czeki i korespondencję handlową, zobowiązań nie zawierających, otrzymywać należności od klientów i od kogo wypadnie za własnymi pokwitowaniami.

Nr. 733/B. „Mechaniczna Stolarska oraz Przedsiębiorstwo Budowlane, Piotr Rutkowski i S-ka, spółka z ograniczoną odpowiedzialnością”, z siedzibą w Łodzi, Rzgowska 90. Firma obecnie brzmi: „Mechaniczna Stolarska, oraz Przedsiębiorstwo Budowlane Ziomecki i Rosiński, spółka z ograniczoną odpowiedzialnością”, Piotr Rutkowski ze spółki wystąpił i wszystkie swoje prawa scedował na rzecz pozostałych współników.

Nr. 7340/A. „Moszek Goldberg”, z siedzibą w Łodzi, Brzezińska 21. Siedziba przedsiębiorstwa obecnie jest Łódź, ul. Kamienna 4.

Nr. 10399/A. „Jakób Szlezzynger” z siedzibą w Łodzi, ul. Żeromskiego 31. Firma obecnie brzmi: „Jakób Szlezzynger Spadkobiercy, Fabryka pończoch”. Siedziba firmy obecnie jest Łódź, ul. Żeromskiego 31. Jakób Szlezzynger zmarł. Spadkobiercami jego są: wdowa Sura - Nacha Szlezzynger, Arja Szlezzynger,

Wydział Rejestru Handlowego Sądu Okręgowego w Łodzi

Do Rejestru Handlowego Sądu Okręgowego w Łodzi wniesiono następujące wpisy za Nr. Nr.

Nr. 14091/A. „Aleksander Szkudlarek” — Sklep rzeźniczy. Firma istnieje od 1908 roku, Łódź, ulica Rzgowska 69. Właściciel Aleksander Leopold Szkudlarek, zam. w Łodzi, przy ul. Rzgowskiej Nr. 69. — Intercepcji nie zawarli.

Nr. 14092/A. „Dawid Bergier”. — Komisowa sprzedaż manufaktury. Firma istnieje od 10 sierpnia 1928 roku, Łódź, ul. Piotrkowska 19. Właściciel Dawid Berger, zam. w Łodzi, przy ul. Nowomiejskiej 17. Intercepcji nie zawarli.

Nr. 14093/A. „Antoni Polak” — Drobną sprzedaż materiałów piśmiennych. Firma istnieje od 1 lipca 1927 roku, Łódź, ul. Karola Nr. 18. Właściciel Antoni Polak, zam. w Łodzi, przy ul. Karola Nr. 18. Intercepcji nie zawarli.

Nr. 14094/A. „Ewelina wł. Sz. Ch. Kasrylewicz i M. H. Bergman”. Prowadzenie pralni chemicznej i farbiarni, Łódź, ul. Piotrkowska 152, filja ul. Zawadzka Nr. 11. Firma istnieje od 1 lipca 1928 roku. Właściciele: Szmul-Chaim Kasrylewicz, zamieszkały w Łodzi przy ul. Zawadzkiej Nr. 11 i Moszek-Hersz Bergman, zamieszkały w Łodzi przy ul. Gdańskiej Nr. 68. Spółka firmowa. Czas trwania spółki określony na rok jeden z automatycznym przedłużeniem z roku na rok. Zarząd należy do obydwóch współników. Przekazy, czeki, weksle, umowy notarialne i wszelkiego rodzaju zobowiązania w imieniu spółki podpisują obaj współnicy łącznie pod stemplem firmy. Każdy ze współników ma prawo odbioru za swoim podpisem: towarów ze stacji kolejowych, okrętowych, komórek celnych, towarzystw transportowych i osób prywatnych, pieniędzy, oraz innych należności i dokumentów ze wszystkich instytucji państwowych, komunalnych, banków i osób prywatnych, przekazów, listów pieniężnych, korespondencji zwykłej, polecanej i wartościowej z poczty, oraz podpisywania korespondencji, podań do władz, dokumentów, nie zawierających treści zobowiązania i t. p. Na mocy aktu intercepcji, zeznanego przed Feliksem Rybowskiem, Notariuszem w Łodzi, dnia 16 marca 1909 roku Rep. N. 1211 między Moszkiem Herszbergem Bergmanem, a jego żoną Sarą z Rozenkranców, została ustalona wyłączność majątku i wspólność dorobku. Wspólnik Kasrylewicz intercepcji nie zawarli.

Nr. 14095/A. „Łaja Biderman”. Drobną sprzedaż manufaktury. Firma istnieje od 15 marca 1928 roku, Łódź, ul. Piotrkowska 31. Właścicielka Łaja Biderman w Łodzi, przy ul. 6-go Sierpnia Nr. 13. Intercepcji nie zawarli.

Nr. 873/B. „Fabryka Wyrobów Bawelnianych, Juljus Müller, Spółka Akcyjna w Łodzi”. Spółka powstała celem przejęcia przedsiębiorstwa fabryki wyrobów bawelnianych, istniejącej w Łodzi pod firmą „Juljus Müller”. Spółka prowadzi zakłady przemysłowe i handlowe. Siedziba spółki jest Łódź, ulica Piotrkowska Nr. 169. Kapitał zakładowy wynosi złotych 750.000 i podzielony na 1500 akcji po złotych 500 każda. Zarząd stanowią: Linda Müller, ul. Piotrkowska Nr. 169, Alfred Müller, ul. Senatorska Nr. 27, Rudolf Müller, Helenówek pod Łodzią, Radogoszcz, Nr. 12, Adolf Müller, ul. Brzozowa Nr. 4, Konstanty Kaller, ul. św. Anny Nr. 23 i Gustaw Mauch, ulica Piotrkowska B. 240. W myśl § 41 statutu wszelka korespondencja w imieniu spółki podpisuje jeden członek zarządu. Weksle i inne zobowiązania, czeki, pełnomocnictwa, umowy, akty hipoteczne i notarialne podpisuje dwóch członków zarządu. Spółka Akcyjna. Statut jej zatwierdzony przez Ministrów Przemysłu i Handlu oraz Skarbu, opublikowany został w N. 98 „Monitora Polskiego” z dnia 27 kwietnia 1928 roku. Akt organizacyjny zeznany został przed Kazimierzem Rossmannem, Notariuszem w Łodzi dnia 20-go sierpnia 1928 roku Rep. N. 3501.

OGŁOSZENIE Nr. 25.

Nr. 13743/A. „Bronisław Brzozowski” z siedzibą w Łodzi, ulica Żeromskiego Nr. 99. Firma obecnie brzmi: „Polski Kurjer Krawiecki, Bronisław Brzozowski”.

Nr. 1371/A. „Przemysł Włókienniczy Kindt i Fiszler”. Firma została zlikwidowana na mocy aktów, zeznanych w kancelarii Notariusza Rossmanna 9 stycznia i 17 lipca 1928 roku za Nr. 135 i 4633.

Nr. 940/A. „W. Grünwald i S-ka”, z siedzibą w Łodzi, Dziełna 35. Firma została zlikwidowana.

Nr. 53/B. „Spółka Akcyjna Wyrobów Bawelnianych I. K. Poznańskiego w Łodzi”. Oddział detaliczny sprzedaży w Warszawie przy ul. Szpitalnej 8 został zlikwidowany.

Nr. 3563/A. „Łódzka Manufaktura Pluszowa Teodor Finstler”, z siedzibą w Łodzi Juliusza 17. Maria Finsterowa, zgodnie z intercepcją przedsiłubną z dnia 18 września, 1 października 1902 roku, zeznaną przed Notariuszem Trojanowskim w Łodzi jest współwłaścicielką firmy z mocy art. 264 K. C. K. P.

Nr. 208/B. „Przemysł Wełniany, S. Barciński i S-ka, Spółka Akcyjna”, z siedzibą w Łodzi, Tylna 6. Prokurentami firmy mianowani zostali Kazimierz Barciński i Adam Barciński, którzy mają prawo podpisy-

wać łącznie we dwóch, lub też każdy z nich łącznie z którymkolwiek z mianowanych już prokurentów.

Nr. 849/B. „Przemysł Tekstylny, Towarzystwo dla Handlu i Przemysłu Włókienniczego, spółka z ograniczoną odpowiedzialnością”, z siedzibą w Łodzi, Narutowicza 32. Siedziba firmy mieści się obecnie przy ul. Al. 1 Maja 9 w Łodzi. Zarządcą Chł. Prawda mieszka obecnie przy ul. Al. 1 Maja 9 w Łodzi.

Nr. 736/B. „Ultrasavon”. Spółka Handlowo-Przemysłowa z ograniczoną odpowiedzialnością, z siedzibą w Łodzi, Piotrkowska 99. Spółka została zlikwidowana.

Nr. 3/B. „Widzewska Manufaktura, Spółka Akcyjna w Łodzi” z siedzibą w Łodzi, Cegielińska 20. Zarząd stanowią: Prezes Zarządu i Dyrektor Generalny Oskar Kon, członkowie zarządu i Dyrektorzy Maks Kon, Inż. Maurycy Bossak, Inż. Adolf Bielszowski i członkini zarządu Maria Konowa. Kandydatami na członków zarządu są: Dyrektor Albert Kon i Dyrektor Dr. Jerzy Wachs. Dyrektor Generalny Oskar Kon ma prawo samodzielnego dokonywania wszelkich aktów prawnych w imieniu spółki i podpisywania w imieniu lub pod stemplem firmy wszelkich jakichkolwiek dokumentów. Członkowie zarządu dyrektorzy: Maks Kon, Inż. Maurycy Bossak, Inż. Adolf Bielszowski i kandydaci na członków zarządu Dyrektorzy: Albert Kon i Dr. Jerzy Wachs mają prawo kolektywne t. j. każdorazowo we dwóch dokonywania wszelkich aktów prawnych w imieniu firmy, natomiast każdy z nich samodzielnie podpisuje pod stemplem firmy korespondencję bieżącą.

Nr. 572/B. „Polskie Towarzystwo dla Handlu Węglem „Węglblok”. Spółka Akcyjna”. Centrala w Warszawie, oddział w Łodzi, Piotrkowska 119. Romanowi Warzyckiemu, zamieszkałemu w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 102 udzielono łącznej prokury dla oddziału w Łodzi.

Nr. 351/B. „Włókiennicza spółka akcyjna N. Eittingon i Ska” z siedzibą w Łodzi, Sienkiewicza 84. Maks Eittingon i Samuel Midlin z zarządu wystąpili, a na ich miejsce powołano Jakóba Spektora i Lazara Rusinowa, dotychczasowych prokurentów.

Nr. 12061/A. Firma obecnie brzmi: „Zygmunt Frycze i S-ka”. Jan Portych, zamieszkały w Warszawie przy ul. Świętojańskiej 12. Spółka firmowa. Czas trwania spółki określony został na lat pięć, poczynając od 1 marca 1928 roku z automatycznym przedłużeniem z pięcioletnia na pięcioletnie. Zarząd należy do obydwóch współników. Każdy ze współników ma prawo samodzielnie w imieniu spółki wykonywać wszelkie czynności i podpisywać wszelkie dokumenty, a w tej liczbie indosy na wekslach, czeki, umowy i inne dokumenty, za wyjątkiem jedynie własnych weksli i akceptów spółki, które podpisywać będzie wyłącznie sam Zygmunt Frycze, oraz za wyjątkiem aktów notarialnych i hipotecz-

Iser Szezynger, Szpynca - Rywka Lewinowa, Ita - Ru chel Szezyngerówna, Cyrla Szezyngerówna, wszyscy zamieszkali w Łodzi przy ulicy Żeromskiego 31 i Gela Łaja Szwarcowca, zamieszkała w Łodzi przy ul. Żeromskiego 25. Zarządcami firmy są: Sura Nacha Szezynger i Arje Szezynger, zamieszkali w Łodzi przy ulicy Żeromskiego 31. Wszelkie zobowiązania, umowy pisemne, prokury, weksle i czeki oraz pełnomocnictwa sądowe podpisują obaj zarządcy łącznie. Natomiast żyrowanie weksli oraz czeków, wszelką ko respondencję podpisuje każdy z zarządców oddzielnie; do odbioru z poczty listów wartościowych, przekazów pieniężnych, posyłek i towarów, jak również do odbioru i kwitowania pieniędzy z instytucji kredytowych, bankowych i państwowych, upoważniony jest każdy z zarządców oddzielnie. Nadto wszyscy po zostali spadkobiercy upoważnieni są do podpisywania w imieniu firmy korespondencji nie zawierającej zobowiązań, z tym jednak istotnym warunkiem, że zamiast zamężnych córek Szpryncy Rywki Lewinowej oraz Geli - Łaji Szwarcowej podpisywać będą wspomnianą korespondencję mężowie, a mianowicie: Józef Chaim Lewin, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Żeromskiego 31 oraz Izrael - Majer Szwarc, zam. w Łodzi przy ulicy Żeromskiego 25. Umowy hipoteczne oraz ewentualnie częściowe lub całkowite zbycie firmy spadkowej może nastąpić jedynie za zgodą piśmienną wszystkich spadkobierców.

Nr. 1965/A. „Głos Polski” Wydawnictwo Dziennika i Drukarnia. Właściciel redaktor Marceli Sachs, dzierżawca firma „Wydawnictwo Powszechne, spółka z ograniczoną odpowiedzialnością”. Spółce „Wydawnictwo powszechne, spółka z ograniczoną odpowiedzialnością” nie wolno bez uprzedniej pisemnej zgody Marceliego Sachsa ani w lokalach wydawnictwa „Głosu Polskiego”, ani też przy pomocy urządzeń i materiału drukarskiego wydawnictwa tego instalować jakiegokolwiek innego przedsiębiorstwa, ani też wydawać innego pisma prócz „Głosu Polskiego”.

Nr. 8670/A. „Stanisław Markunas”, z siedzibą w Łodzi, Granitowa 20. Siedziba firmy obecnie jest Łódź, ulica Granitowa 12.

Nr. 4992/A. „Karol Koischwitz”, z siedzibą w Łodzi, Moniuszki 2. Firma obecnie mieści się przy ulicy Piotrkowskiej 67 w Łodzi.

Nr. 9486/A. „Dawid Djamant”, z siedzibą w Łodzi, Gdańska 14. Przy ul. Gdańskiej 14 znajduje się wyrób wędlin, a miejscami sprzedaży pod nazwą

Mechanik — elektrotechnik.
Dobry praktyk, samodzielny pracownik

prosi pp. szefów o posadę kierownika elektrowni, względnie samodzielnego mechanika w fabryce nie specjalnej. Posiada bogatą praktykę w instalowaniu, obsłudze i remontach różnych urządzeń fabrycznych, dobrą znajomość silników spalinowych, kotłów i maszyn parowych, obrabiarek i maszyn pomocniczych. Wieleletnia praktyka zagranicą i w kraju. Odpisy wiadomości na żądanie.

Łaskawe zgłoszenia pod: „Samodzielny” do Administracji „Prawdy”. 333

ZARZĄD
Towarzystwa Wyrobów Trykotowych i Dzianych

„Jakób Hirszberg i Wilczyński w Łodzi”

Spółka Akcyjna
zawiadamia niniejszem pp. akcjonariuszów, iż w dniu 24 listopada 1928 r. o godz. 1-ej po południu odbędzie się w biurze zarządu w Łodzi przy ul. Al. Kościuski 23/25

Nadzwyczajne
Ważne Zgromadzenie Akcjonariuszów

z następującym porządkiem dziennym:
1) Wybór przewodniczącego.
3) Rozpatrzenie i zatwierdzenie przerachowanego bilansu brutto na dzień 1 lipca 1928 r. stosownie do rozp. Prezyd. Rzp. z dnia 22 marca 1928 roku (D. U. R. P. Nr. 38, poz. 352), podział nadwyżki z przerachowania, powiększenie tą drogą kapitałów własnych spółki oraz zmiana § 6 statutu
3) Wnioski akcjonariuszów.
Pp. Akcjonariusze, chcący wziąć udział w Zgromadzeniu winni złożyć w biurze zarządu akcje swoje lub odnośne kwity depozytowe z wyszczególnieniem posiadanych numerów akcji, nie później jak na 7 dni przed terminem zgromadzenia. 336

„Jadłodajnia” są: Zawadzka 9, Nowomiejska 24, Piotrkowska 45 i Wschodnia 50.

Nr. 11257/A. „Lando i Dykerman”, z siedzibą w Łodzi, ul. Piotrkowska 33. Siedziba firmy obecnie jest Łódź, ulica Piotrkowska 5.

Nr. 11920/A. „Wermund i Berezin”, z siedzibą w Łodzi, Cegielniana 30. Na mocy aktu interczy, zeznanego w dniu 4 maja 1928 roku Nr. R. 1499 przed Władysławem Jeżewskim, notariuszem w Łodzi, między Dawidem Berezinem, a jego żoną Saszą Mindlą z Kaganów została ustalona wyłączność majątku i wspólność dorobku.

Nr. 2193/A. „Moszek Łęczycki”, z siedzibą w Łodzi St. Rynek 13. Siedziba przedsiębiorstwa obecnie jest Łódź, Stary Rynek 13.

Nr. 9763/A. „Odlewnia Metali Wenske i Kaszczyk”, z siedzibą w Łodzi, Gdańska 99. Siedziba firmy mieści się obecnie przy ul. Wólczańskiej 87 w Łodzi.

Nr. 11044/A. „Michał Koa”. Hurtowa sprzedaż przędzy, z siedzibą w Łodzi, Narutowicza 4. Eugenia Konowa, zamieszkała w Łodzi przy ulicy Nawrot 17, została mianowana prokurentem.

Nr. 11875/A. „Gutsziadt i Goldach”. Przewodzenie rozlewu octu, z siedzibą w Łodzi, Andrzeja 62. Na mocy aktu zeznanego przed Notariuszem w Łodzi Janem Krzemieniowskim w dniu 5 lipca 1928 roku N. R. 2998 spółka została zlikwidowana.

Nr. 9977/A. „Wytwórnica koronek klockowych Windman, Bialer i Szwizgold” z siedzibą w Łodzi, Piotrkowska 85. Każdy ze współników upoważniony jest do samodzielnego podpisywania czeków i żyrowania weksli. Akcepty podpisują Aron Bialer łącznie z jednym z pozostałych spółników.

Nr. 9995/A. „Hurtownia Tytuniowa Nr. 3 w Łodzi. Czesław Grzymski”, z siedzibą w Łodzi, Pomorska 40. Prokura Joska Gotliba cofnięta.

Powazna sifa

Posiadając wyższe techniczne wykształcenie, znajomość języków, dużą praktykę organizacyjno-administracyjną oraz solidne referencje, nieskazitelną przeszłość, poszukuje odpowiedniej posady pod „Sumienność i Energia” do redakcji „Prawdy”.

337

Nr. 10190/A. „Elektryczność, właściciel Perec Rozenberg”, z siedzibą w Łodzi, Konstantynowska 17. Firma została zlikwidowana.

Nr. 74/B. „Towarzystwo Akcyjne Manufaktury Bawelniej Lorentz i Krusche w Zgierzu”. Zarząd obecnie stanowią: Leon Zachert, Franciszek Flaker i Zofja Zachertowa. Zastępcą członka zarządu jest Konstanty Zachert.

Nr. 188/B. „Aleksander Drebert, spółka z ograniczoną odpowiedzialnością”, z siedzibą w Poddebicach. Hugonowi Drebertowi, Ewaldowi Drebertowi i Alfredowi Fudemu udzielono prawa podpisu w imieniu firmy z tem, że na wekslach i zobowiązaniach pieniężnych obowiązują podpisy dwóch wyżej wymienionych osób, zaś korespondencję, pokwitowania z odbioru wszelkiego rodzaju przekazów pieniężnych obowiązuje jeden podpis, jak również każdy z tych osób ma prawo występowania w imieniu firmy u władz państwowych, komunalnych i sądowych.

Nr. 4714/A. „Lewi Hochenberg”, z siedzibą w Łodzi, Piotrkowska 79. Benjamin Lewi ze spółki wystąpił i całkowicie swój udział w spółce sprzedał Szmulowi Hochenbergowi.

Nr. 31/A. „Herman Hermalin”, z siedzibą w Łodzi, Piotrkowska 11. Firma została zlikwidowana.

Nr. 10340/A. „Abram Goldman”, z siedzibą w Łodzi, Piotrkowska 130. Henochowi Zyndelkowi vel Zygmuntovi Szwifeldowi vel Cwifeldowi udzielono prokury z prawem podpisywania firmy „per prokura”.

Nr. 11337/A. „Prussak Frydwald”, z siedzibą w Łodzi, Al. Kościuski Nr. 38. Firma została zlikwidowana.

Nr. 63/B. „Gustaw Adolf Rester”, z siedzibą w Łodzi, Piotrkowska 84. Firma obecnie brzmi: „Gu-

staw Rester”. Gustaw - Ernest Rester, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Leonarda 1. Na mocy aktu, zeznanego w dniu 4 lipca 1928 roku Rep. N. 14672 przed Ludwikiem Kahlem Notariuszem w Łodzi, przedsiębiorstwo przeszło na własność Gustawa Ernesta Restla.

Nr. 11629/A. „Edward i Fryderyk Bracia Bendorf”, z siedzibą w Łodzi, Targowa 15. Firma obecnie brzmi „Edward Bendorf”. Na mocy aktu zeznanego w dniu 13 lipca 1928 roku Rep. N. 151 przed Eugeniużem Trojanowskim, Notariuszem w Łodzi Fryderyk Bendorf ze spółki wystąpił i wszystkie swoje prawa w tej spółce scedował na rzecz Edwarda Bendorfa.

Nr. 12002/A. „Koldropol” wł. Icehok Borensztejn” z siedzibą w Łodzi, Zielona 5. Firma została zlikwidowana.

Nr. 13710/A. „Iser Himelblau”, z siedzibą w Łodzi, Zawadzka 16. Na mocy aktu interczy, zeznanego w dniu 30 grudnia 1926 roku Rep. N. 2140 przed Władysławem Siniarskim, Notariuszem w Łodzi, między Iserem Himelblau a jego żoną Łają z Brandów została ustalona wyłączność majątku i wspólność dorobku.

Nr. 4442/A. „Maurycy Bauer”, z siedzibą w Łodzi, Piotrkowska 170. Firma została zlikwidowana z dniem 30 czerwca 1928 roku.

Nr. 9438/A. „Szachna Buensztein” z siedzibą w Łodzi, Piotrkowska 16. Przedmiotem przedsiębiorstwa jest wyrób manufaktury. Siedziba firmy jest ulica Piotrkowska 265. Właściciel firmy zamieszkuje w Łodzi przy ulicy Al. 1 Maja 15.

Nr. 716/B. „Towarzystwo wyłącznej sprzedaży na Rzeczypospolitą Polską francuskich aparatów Birn spółka z ograniczoną odpowiedzialnością” z siedzibą w Łodzi, Traugutta 2. Firma została zlikwidowana.

KOMPLETNE URZĄDZENIA BIUROWE

Pabjanickiej Fabryki Mebli Biurowych o gwarantowanej jakości poleca po cenach fabrycznych

Przejazd 4 **JÓZEF LEŻON** Tel. 2-23.

BILANS
Towarzystwa Akcyjnego Sukiennej Manufaktury
LEONHARDT, WOELKER i GIRBARDT w Łodzi

Stan czynny.				na dzień 30-go kwietnia 1928 r.				Stan bierny.			
	Zł.	gr.		Zł.	gr.		Zł.	gr.		Zł.	gr.
Kasa					82,178.06		Kapitał akcyjny			7,800,000.—	
Należności bankowe					225,972.26		„ rezerwowy			159,178.10	
Papiery wartościowe					109,309.73		„ amortyzacyjny			1,797,848.50	
Weksle					309,584.63		Obligacje			482,499.55	
Dłużnicy					6,406,719.35		Fundusz zapomogowy			79,012.35	
Grunta							Wierzyciele			14,357,737.08	
w złocie	1,254,404.80						Zysk za rok operacyjny 1927/28			1,687,750.05	
w złotych obieg.				1,254,404.80			Straty z lat ubiegłych			586,538.07	
Budynki fabr.	2,349,183.52										
w złotych obieg.	7,194.69			2,356,378.21							
Domy mieszk.	884,179.64										
w złotych obieg.	27,052.55			911,232.19							
Maszyny i urządz.	4,447,268.47										
w złotych obieg.	287,336.32			4,734,604.79							
Ruchomości	227,048.97										
w złotych obieg.	62,626.67			289,675.64	9,546,295.63						
Remanent: tkalni				3,439,453.80							
przedzalni				5,227,999.20	8,667,453.—						
Materiały różne					429,974.90						
					25,777,487.56						25,777,487.56

Winien.				Rachunek Strat i Zysków.				Ma.			
	Zł.	gr.		Zł.	gr.		Zł.	gr.		Zł.	gr.
Straty z lat ubiegłych					586,538.07		Zysk na produkcji:				
Koszta ruchu				833,111.88		fabryki sukna			2,975,514.72		
ogólne				1,561,313.35		przedzalni czesankowej			2,341,129.10		5,316,643.82
Podatki i opłaty stempłowe				919,956.62							
Świadczenia socjalne				217,532.17							
Urlopy				96,979.75	3,628,893.77						
Zysk za rok operacyjny 1927/28				1,687,750.05							
Straty z lat ubiegłych				586,538.07	1,101,211.98						
					5,316,643.82						5,316,643.82

Redakcja i Administracja w Łodzi
ul. Piotrkowska Nr. 85. Telefon Nr. 45-50

Ceny ogłoszeń: Strona ogłoszeniowa dzieli się na 4 szpalty. Ogłoszenia zwyczajne 25 groszy za 1 milimetr wysokości w jednej szpalcie. Ogłoszenia w tekście 40 groszy za milimetr wysokości